Nr 276. Kraków, Sobota 19 Czerwca 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 koron | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plenna, ulica Karola Ludw. 9.
*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
**samiejscową:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasc i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directour, 61 Rue Rougemont.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

## Nowe podatki.

(Koresp. „Nowej Reformy“.)

**Wiedeń, 17 czerwca.**

Minister skarbu dr Biliński przedłożył w Izbie posłów projekt ustawy o ulgach w najniższych dwóch klasach podatku domowo-klasowego i ostatnią seryę nowych projektów podatkowych tworzących plan finansowy, który zatem dotychczas obejmuje podwyższenie podatku od piwa i wódki, od spadków i darowizn, podatku osobisto-dochodowego, t. zw. „podatek kawawalerski“ i w końcu podatek od tantyem i dywidend.

### Podatek na dywidendy i tantyemy.

Artykuł I. wniesionej dziś ustawy zmienia ustęp 7. § 100 ustawy o podatku osobisto-dochodowym w następujący sposób: Na dywidendy towarzystw akcyjnych, spółek komandytowych i t. p. wynoszące więcej aniżeli 10 prc. nakłada się do istniejącego dziś podatku: dodatek dwuprocentowy, jeśli dochodzą do wysokości 11 prc. albo 12 prc. od kapitału akcyjnego, dodatek czteroprocentowy, jeśli dochodzą do 14 prc. kapitału akcyjnego, dodatek sześcioprocentowy, jeśli przekraczają 14 prc. kapitału akcyjnego. Dochód z tego podatku preliminowany jest na pół miliona koron.

W związku z tym podatkiem stoi nowy podatek od tantyem. § 237a ustanawia, że członkowie rady nadzorczej towarzystw akcyjnych albo akcyjnych spółek komandytowych mają pobory otrzymywane z tego tytułu jakoto: płace, remuneracye, tantyemy, marki prezencyjne i t. p. w fasyach swoich dochodowych osobno zaznaczyć. Pobory tego rodzaju pochodzące od różnych towarzystw mają być razem zliczone i bez względu na podatek osobisto-dochodowy, osobno opodatkowane a mianowicie:

| | | |
|---|---|---|
| aż do wysokości | 2000 kor. | 2 prc. |
| „ „ „ | 16.000 „ | 4 „ |
| „ „ „ | 60.000 „ | 6 „ |
| ponad | 60.000 „ | 8 „ |

Projekt rządowy oblicza kapitał akcyjny wszystkich towarzystw akcyjnych w Austryi na przeszło 4 miliardy, które w r. 1907 dały dochód przeszło 350 milionów koron, zaś pobory członków rad nadzorczych wynosiły 16—18 milionów. Biorąc za podstawę przeciętny sześcioprocentowy podatek od tantyem spodziewać się można z tego nowego źródła dochodu w wysokości prawie 1 miliona kor.

### Podwyższenie podatku osobisto-dochodowego.

Najważniejszym jest artykuł II. zmieniający §§ 153—155, 157, 161, 172, 173, 220, 221 i 258 dzisiejszej ustawy o podatku osobisto-dochodowym. Tak zw. „podatek kawalerski“ o którym niżej jeszcze będzie mowa, dotyka opodatkowanych wszystkich stopni, ponadto zaś podwyższa się podatek osobisto-dochodowy od 42 stopnia począwszy, t. j. od dochodu wynoszącego 20.000 kor. i więcej, a mianowicie w następującej progresyi.

| stopień | Od dochodu ponad | aż do | Wynosi podatek obecnie | wedle projektu |
|---|---|---|---|---|
| 42 | 20.000 | 22.000 | 638 | 650 |
| 43 | 22.000 | 24.000 | 714 | 740 |
| 44 | 24.000 | 26.000 | 790 | 830 |
| 45 | 26.000 | 28.000 | 866 | 920 |
| 46 | 28.000 | 30.000 | 942 | 1.010 |
| 47 | 30.000 | 32.000 | 1.020 | 1.100 |
| 48 | 32.000 | 34.000 | 1.100 | 1.190 |
| 49 | 34.000 | 36.000 | 1.180 | 1.290 |
| 50 | 33.000 | 38.000 | 1.260 | 1.390 |
| 51 | 38.000 | 40.000 | 1.340 | 1.490 |
| 52 | 40.000 | 44.000 | 1.460 | 1.610 |
| 53 | 44.000 | 48.000 | 1.600 | 1.790 |
| 54 | 48.000 | 52.000 | 1.760 | 1.980 |
| 55 | 52.000 | 56.000 | 1.920 | 2.180 |
| 56 | 56.000 | 60.000 | 2.080 | 2.380 |
| 57 | 60.000 | 64.000 | 2.250 | 2.580 |
| 58 | 64.000 | 68.000 | 2.424 | 2.780 |
| 59 | 68.000 | 72.000 | 2.600 | 3.000 |
| 60 | 72.000 | 76.000 | 2.780 | 3.220 |
| 61 | 76.000 | 80.000 | 2.964 | 3.440 |
| 62 | 80.000 | 84.000 | 3.148 | 3.660 |
| 63 | 84.000 | 88.000 | 3.336 | 3.890 |
| 64 | 88.000 | 92.000 | 3.528 | 4.120 |
| 65 | 92.000 | 96.000 | 3.720 | 4.350 |
| 66 | 96.000 | 100.000 | 3.920 | 4.580 |
| 67 | 100.000 | 104.000 | 4.120 | 4.825 |

Aż do dochodu 200.000 stopnie również podwyższaja się o 4.000, a podatek jest w każdym stopniu o 245 kor. wyższy. Nieliczna garstka szczęśliwców — razem 59 — mających dochody ponad 200.000 kor. płacić będzie o 20 proc. więcej podatku, aniżeli dotychczas i tak np. od dochodu 210.000 kor. podatek osobisto dochodu wynosić będzie 11.160 kor. Ogółem jednak widać, że liczba ludzi bardzo bogatych, mających tak znaczne dochody, jest w Austryi zosyć mała i dlatego rząd preliminuje dochód wcale znacznego podwyższenia podatku osobisto-dochodowego zaledwie na **2,956.812** kor. Wydatniejszym będzie

### „podatek kawalerski“

niewłaściwie tak nazwany, ponieważ projekt ustawy mówi tylko o osobach nie mających nikogo utrzymać w myśl § 157 dzisiejszej ustawy, albo utrzymujących tylko jedną osobę. osobę, a więc kawaler, panna, bezdzietny wdowiec lub wdowa, płacić muszą według projektowanej zmiany § 182 ustawy o podatku osobisto-dochodowym, prócz dzisiejszego podatku jeszcze 15 proc. dodatku, zaś wdowiec lub wdowa z jednem dzieckiem 10 proc. dodatku. Więc np. kawaler płacący dziś 20 kor. podatku osobisto-dochowego, zapłaci w przyszłości 23 kor. podatku, wdowiec z jednem dzieckiem zamiast 20 kor., 22 kor. Dodatek ten jest we wszystkich stopniach równy, a minister skarbu preliminuje dochód z tego nowego podatku na 4,603.814 kor.

Razem z wyżej podanem zestawieniem cały dochód z podwyższenia podatku osobisto-dochodowego we wszystkich stopniach i formach preliminowany jest na przeszło **8½ miliona koron.**

W zamian za to podwyższenie zamierzona jest jedna ulga, a mianowicie, że dochody z pracy poszczególnych członków jednej rodziny, mającej wspólne gospodarstwo, nie będą więcej zliczane w jeden dochód, jeśli nie przekroczą sumy 4.000 koron. Znaczenie tej ulgi nie jest zbyt wielkie i rząd preliminuje oczekiwany ubytek z dochodów z powodu tej reformy zaledwie na pół miliona koron w całem państwie.

Znaczniejszą jest ulga, jaką przynosi projekt ustawy

### o podatku domowo-klasowym.

Jak wiadomo, przedłożył były minister skarbu, Korytowski, w roku ubiegłym projekty reformy podatku domowo-czynszowego i domowo-klasowego. Dr Biliński ograniczył się tylko na reformie podatku domowo-klasowego z tą zmianą, że nie znosi, jak jego poprzednik bezwarunkowo podatku w obu najniższych klasach, t. j. dla domków jedno- i dwu-izbowych, ale czyni to zawisłem od pewnych warunków, znanych już z telegramów i zmienia, względnie zniża podatek w kilku średnich klasach.

Poniżej podajemy dwie tabele, z których jedna przedstawia obecnie obowiązujący podatek i podział na klasy, a druga podaje zmiany, proponowane przez rząd. — Więc podług obecnie obowiązującej ustawy

| dom o | | należy do | | i płaci rocznie podatku domowo-klasowego |
|---|---|---|---|---|
| 40—36 | ubikacyach | I. klasy | kor. | 440.— |
| 35—30 | „ | II. „ | „ | 360.— |
| 29—28 | „ | III. „ | „ | 300.— |
| 27—26 | „ | IV. „ | „ | 250.— |
| 24—22 | „ | V. „ | „ | 200.— |
| 21—19 | „ | VI. „ | „ | 150.— |
| 18—15 | „ | VII. „ | „ | 100.— |
| 14—10 | „ | VIII. „ | „ | 60.— |
| 9—8 | „ | IX. „ | „ | 40.— |
| 7 | „ | X. „ | „ | 30.— |
| 6 | „ | XI. „ | „ | 20.— |
| 5 | „ | XII. „ | „ | 11.— |
| 4 | „ | XIII. „ | „ | 9.80 |
| 3 | „ | XIV. „ | „ | 4.20 |
| 2 | „ | XV. „ | „ | 3.40 |
| 1 | „ | XVI. „ | „ | 3.— |
| | | zniżony czysto na | „ | 1.50 |

Podług nowego projektu zaś

| dom o | | należy do | | i płaci rocznie podatku domowo-klasowego |
|---|---|---|---|---|
| 40—36 | ubikacyach | I. klasy | kor. | 440.— |
| 35—30 | „ | II. „ | „ | 360.— |
| 29—28 | „ | III. „ | „ | 300.— |
| 27—25 | „ | IV. „ | „ | 250.— |
| 24—22 | „ | V. „ | „ | 200.— |
| 21—19 | „ | VI. „ | „ | 150.— |
| 18—15 | „ | VII. „ | „ | 100.— |
| 14—12 | „ | VIII. „ | „ | 60.— |
| 11—10 | „ | IX. „ | „ | 50.— |
| 9 | „ | X. „ | „ | 40.— |
| 8 | „ | XI. „ | „ | 32.— |
| 7 | „ | XII. „ | „ | 24.— |
| 6 | „ | XIII. „ | „ | 16.— |
| 5 | „ | XIV. „ | „ | 9.50 |
| 4 | „ | XV. „ | „ | 6.50 |
| 3 | „ | XVI. „ | „ | 4.— |
| 2 | „ | XVII. „ | „ | 2.50 |
| 1 | „ | XVIII. „ | „ | 2.— / 1.— |

Z tego zestawienia widać, że nowa ustawa przewiduje także dla budynków jedno- i dwuizbowych taryfę podatku, który jednak nie będzie ściągnęty, jeśli budynek ten jest jedynym budynkiem mieszkalnym właściciela. Kwestyi dodatków antonomicznych na takie domki podatku państwowego ustawa nie przesądza. Minister skarbu oblicza z powodu tej reformy ubytek w dochodach na 7 milionów koron.

Plan finansowy, jakim jest on dziś, obciąża prawie wyłącznie ludność miejską, a przynosi ulgę lutności wiejskiej.

### Bilans planu finansowego

przedstawia się jak następuje:

| Podwyższenie podatku od | da dochód |
|---|---|
| piwa | 61,140.000 K |
| wódki | 34,400.000 „ |
| spadków i darowizn | 10,000.000 „ |
| podatków osobisto-dochodowych wraz z podatkiem kawalerskim, podatek od tantyem. dywidendy | 10,000.000 „ |
| taryf kolejowych | 47,000.000 „ |
| razem | 162,540.000 K |
| Doliczając do tego normalny przyrost dochodów | 100,000.000 K |
| rząd spodziewa się w razie uchwalenia tego planu finansowego ogólnego przyrostu dochodów w r. 1910 w wysokości | 262½ mil. K. |

Mimo tak znacznego zasilenia kas państwowych minister skarbu oblicza jeszcze, że w r. 1910 będzie miał deficyt. Rubryka nowych rozchodów, wzgl. zmniejszenia się dochodów, przedstawia się bowiem podług zestawienia ministerstwa skarbu w roku przyszłym jak następuje:

| | |
|---|---|
| Ubytek przypadkowego dochodu z monet w tym roku wynosił | 29,000.000 K |
| Ubytek dochodu z kolei połudn., który w tym roku wynosił | 4,000.000 „ |
| Ubytek z powodu różnych ulg podatkowych | 2,300.000 „ |
| Ubytek z powodu retormy podatku domowo-klasowego | 7,000.000 „ |
| Odszkodowanie krajów za upaństwowienie podatku od piwa | 32,000.000 „ |
| Większa kwota na rzecz krajów | 41,000.000 „ |
| Na uregulowanie poborów żandarmeryi ewentualnie | 2,500.000 „ |
| Dla wdów i pensyonistów starego stylu | 3,000.000 „ |
| Na odsetki za ostatnie nadzw. wydatki wnjskowe | 12,000.000 „ |
| Na przeprowadzenie ustawy o zarasie bydlęcej | 1,000.000 „ |
| Wydatki w razie uchwalenia ustawy o zużytkowaniu bydła | 1,000.000 „ |
| Normalne zwiększenie wydatków | 130,000.000 „ |
| razem | 265 mil. kor. |

Zważywszy, że tu nie są wcale wliczone zamierzone nowe podatki wojskowe na budowę okrętów i na ubezpieczenia społeczne, otrzymujemy na przyszłość horoskop wcale nie wesoły.

Sz.

## Niebezpieczeństwo amerykańskie w przemyśle naftowym.

Napisał dr Adolf Gross.

I.

W sprawie tej zabierali głos już to interesenci z pośród producentów nafty, broniąc swego interesu z Amerykanami zawartego, już to przedstawiciele rafineryj, którzy znów uderzali na alarm wobec niebezpieczeństwa amerykańskiego, które grozi przemysłowi naftowemu. Sprawa ta nabrała niezwyczajnego rozgłosu, traktowaną była i jest nietylko w ministerstwie skarbu, i w ministerstwie handlu, ale stanowiła również przedmiot obrad w komisyi gospodarczej Izby posłów. Komisya uchwaliła znany wniosek Diamanda, który zmierza do upaństwowienia towarzystw transportowych tak zwanycn Pipelinów i magazynowych, odrzucono zaś wniosek Diamanda co do wprowadzenia monopolu produkcyjnego, przynajmniej na przyszłość dla terenów jeszcze nie otwartych. Był jeszcze wniosek dra Diamanda o wprowadzenie monopolu w handlu naftą, ale wniosek ten cofnięto.

Ze stanowiska interesów państwowych i krajowych i ze stanowiska konsumentów właściwie dotąd w naszej publicystyce sprawy tej nie poruszano. Chciałbym właśnie z tego ostatniego stanowiska rzecz rozważyć, tak, ażeby alarmujące pogróżki z jednej, a pochwały z drugiej strony sprowadzić do odpowiedniej miary i aby rozpatrzeć sprawę zachówania się na przyszłość władz publicznych w tej sprawie.

Ministerstwo zwołało jeszcze w r. 1908 ankietę w sprawie przemysłu naftowego. Obradowała ona we Wiedniu 18 i 19 grudnia. Z protokułu tej ankiety dowiadujemy się, jakie stanowisko zajmował rząd.

Według sprawozdania referenta radcy ministeryalnego Homana, produkcya ropy, która w roku 1903 wynosiła około 44.000 cystern, wzrosła w roku 1907 do wysokości 94.000 cystern, a w roku 1908 spodziewano się łącznej produkcyi w ilości 162.000 cystern. Na rok 1909 oczekują produkcyi w ilości około 200.000 cystern. Głównie produkują ropę Tustanowice i Borysław. Z ropy tej przerabiają rafinerye rocznie około 120 do 130 tysięcy cystern, a rząd bierze 30 tysięcy rocznie na zasadzie umowy, zawartej ze związkiem producentów wskutek zarządzenia ministra kolejowego Derschatty w drugiej połowie roku 1908. Razem więc na 150.000 cystern ropy jest zapewniony odbyt tak, że nadwyżka surowca, o ileby się rzeczywiście sprawdziło, że produkcya będzie wynosiła 200.000 cystern w roku 1909, wynosiłaby około 50.000 cystern, którą należałoby magazynować. Referent ankiety, radca ministeryalny Homan oblicza ilość tę na 40.000 i dodaje, „że ta ilość w magazynach, stojących do dyspozycyi, bardzo łatwo da się przechować tak, że na rok 1909 sprawa magazynowania jest zapewnioną“.

Gdy w lecie 1908 wybuchł znany pożar „Oil City“ a wydajność szybu była tak wielką, że część ropy spływała do Tyśmienicy, ponieważ nie było odpowiednich rezerwoarów, rząd wówczas przyszedł z pomocą i dał na razie w roku 1908 200 tysięcy koron na budowę rezerwoarów ziemnych. Producenci nafty twierdzą, że rezerwoary te są niedostateczne i dziś podają, że muszą mieć nowe rezerwoary na 100 tysięcy cystern. Kraj nasz konsumuje naftę w ilości mniej więcej około 30.000 cystern, a więc prawie tylko tyle, ile bierze jej rząd na opał dla kolei galicyjskich.

Resztę, t. j. prawie trzy czwartych produkcyi rafinerye wywożą za granicę, a w szczególności do Niemiec i tam w Niemczech prowadzą wojnę na targu z Rockefellerem, przedstawicielem trustu amerykańskiego. Producenci ropy twierdzą, że wskutek wielkiej obfitości kopalń i znacznej produkcyi ropy, nie są w stanie utrzymać odpowiedniej ceny ropy, bo rafinerye, korzystając z nadmiernej jej podaży, ofiarują cenę 1 K do 1 K 10 h za centnar, podczas gdy koszt produkcyi cystern ropy, wynosi około 3 K do 3 K 5 h.

Rząd w lecie 1908 zakupił na lat pięć po 30 tysięcy cystern ropy odbenzynowanej rocznie, po cenie 2 K 84 h za centnar; wyznaczył pięć milionów koron na postawienie odbenzyniarni rządowej; odbenzyniarnię tę wydzierżawił producentom ropy i dał im zaliczkę około półtora miliona koron na dostawić się mającą

## „Z Krakowa rodem.“

**Przyczynek do dziejów sztuki XV wieku.**

(Dokończenie.)

Łatwo odpowiedzieć na pytanie, dlaczego dr Lochner, komentator „poprawnych“ pamiętników Neudörfera nie poszedł za brzmieniem oryginału, ogłoszonego przez dra Campego? Odpowiedź znajdziemy, zastanawiając się, w czem polega ważność pamiętników Neudörfera i kim był zmarły w roku 1882 dr Lochner. Otóż pamiętniki Neudörfera są tem ważne, że są źródłem do żywotów i spraw wielkiej, artystycznej trójcy: Stwosz, Krafft, Vischer, do żywotów wielkich ich epigonów z Albrechtem Dürrerem na czele. Tekst Campego wydziera z dziejów niemieckiej kultury największego z nich: Stwosza, tekst Campego rodzi straszną dla pychy niemieckiej hypotezę, że jeśli Stwosz, urodzony w roku 1438 jest o 22 lat starszym od Vischera, jeśli jest o lat 30 starszym od Riemenschneidera, o lat 33 starszym od Dürrera, toć to jest cyfrowem poparciem potwierdzooego analizą artystyczną faktu, że on jest twórcą wielkiej, norymberskiej sztuki, to bajką jest, jakoby niemiecka kultura poszła do Polski — lecz zupełnie przeciwnie, ona ze Stwoszem przybyła do Niemiec z Krakowa. — Wzgląd ten nie byłby oczywiście żadnym motywem dla nauki sumiennej i ścisłej, dla męża, który jest uczonym i niczem więcej. Czy takim był dr Lochner? Aby odpowiedzieć na to pytanie, przeszukujemy starannie jego pisma, przeszukujemy sporne polsko-niemieckie artystyczne sprawy, sprawę autorstwa grobu św. Sebalda, sprawę stwoszowskiego „wielkiego wzniesienia“, sprawę sławnego rysunku z roku 1488 — harfy, na których szowiniści niemieccy tak wspaniale dziś grają. Szukamy stosunku dra Lochnera do Polaków — jest w tej sprawie enuncyacya. Krótka, ale piękna: „Das Original des Kaufbriefs (domu Stwosza), der sehr schön Pergament geschrieben und mit dem Stadtsiegel im rothen Wachs versehen war, wurde vor etwa 20 Jahren von der Besitzerin an einen **Polacken** verkauft“.[1])

Teraz już wiemy, kim był ten pan Lochner!

* * *

Musiał on przecie uzasadnić, dlaczego nie idzie za tenorem Neudörferowskiego autentyku, dlaczego teksty zeń wyrzuca. Co do Stwosza, jednem słowem wyrzucenia nie uzasadnił, jak zaś zignorowanie całokształtu uzasadnił, domyśleć się łatwo. Nie widział wcale rękopisu z posiadania Campego, a zarzucił mu, że nie jest oryginałem, lecz odpisem. Zarzuca mu brak oryginalności, a przecie około czcigodnej pracy dra Campego z czcią i strachem chodzi. Dr Campe dał wierną kopię słów Neudörfera? „Bez wątpienia, ten zasłużony mąż wierzył w prawdę tych słów, ale jego cienie niech się nie gniewają, że my jego rękopis również za jeden z wielu odpisów, które z oryginału (Urschrift) wyszły, uważać będziemy. Ten odpis nie był ani trochę lepszy, jak inne i tak dobrze dodatkami opatrzony, jak wszystkie“ [2]).

* * *

Stwierdźmy, że Lochner nie uznając za oryginał tekstu dra Campego, uznaje: 1) Tekst Campego ist nichts besser, als die andere, nie jest ani trochę lepszym, niźli inne, zatem jest co najmniej tyle wart, ile tekst, ogłoszony przez samego Lochnera. 2) Tenor tekstu Campego „ist aus der verlorengegangener Urschrift hervorgegangen“, wyszedł z zatraconego oryginału Neudörfera — stwierdziwszy zaś to, pogódźmy się na chwilę z myślą, że tekst Campego nie jest oryginałem, lecz skopiowanem brzmieniem słów Neudörfera. Nie zmieni to zupełnie rzeczy. Przypatrzmy się innym rzekomym wstrętom, jakie są w życiorysie Stwosza w wydaniu Campego. Znajduje się tam zdanie, że Stwosz wykonał w roku 1504 ołtarz w norymberskim Maryackim kościele, fundowany przez Welsera; wiadomości tej niema w tekscie Lochnera — ale — jak to skądinąd wiemy — wiadomość ta jest prawdziwa. Znajduje się tam zdanie, że w r. 1518 Stwosz wykonał świecznik, wiszący w chórze kościoła św. Wawrzyńca, który wraz z Pozdrowieniem 593 fl. kosztował — tej wiadomości również w egzemplarzu Lochnera niema — ale to jest wiadomość również prawdziwa.

Te komentarze są wartościowem uzupełnieniem tekstu Neudörfera, są jego objaśnieniem. One to podają nam szacowną datę powstania „Pozdrowienia anielskiego“, nieznaną nam skądinąd, one podają jego cenę, jego fundatora, one potwierdzają nasze wiadomości o norymberskim, stwoszowskim ołtarzu Maryackim, one nie przynoszą szkody wtrętu — one przynoszą ogromną wartość znakomitego uzupełnienia. Ten sam charakter ma podana w egzemplarzu dra Campego wieść, że Stwosz urodził się w Krakowie. Bo tę wieść ten sam człowiek pisał, który nam podaje prawdziwe szczegóły o Maryackim ołtarzu i „Pozdrowieniu“. Wieść, że Stwosz jest rodem z Krakowa, podaje współczesny Stwoszowi świadek. Neudörfer napisał to, czy jego komentator, my posiadamy monument i współczesne świadectwo, że Wit Stwosz był z Krakowa rodem. Pisze to człowiek tak doskonale ze Stwoszem obeznany, że wie, ile „Pozdrowienie“ kosztowało, kto ołtarz w kościele Maryackim funduje.

* * *

Czas na wnioski.

1) Nie masz żadnych dostatecznych podstaw do wątpienia, że rękopis posiadany przez Campego, był oryginałem, owszem, dopóki nie zjawią się przekonywujące argumenty w tym kierunku, tekst ten trzeba uważać za prawdziwe brzmienie pamiętników Neudörfera.

2) Jest rzeczą zadziwiającą i dającą ogromnie wiele do myślenia, że tekst Neudörferowski dra Campego zaginął. Niesłychana zaprawdę rzecz, że rękopis, który przechodził przez ręce uczonych, był na oczach uczonych, został zatraconym. Podówczas to z patryotyzmu epopeje się podrabia, równie dobrze można coś z patryotyzmu stworzyć, jak zniszczyć. A wszelkie zarzucanie nieautentyczności dokumentowi, który nie istnieje, którego charakteru pisma nikt sprawdzić nie jest w stanie, jest twierdzeniem gołosłownem, jest rzeczą marną i błahą. Pierwszym aktem stwierdzenia fałszu, jest fałszowaną rzecz pokazać.

3) Nikt w Niemczech, nawet dr Lochner nie zbija, nikt zbić rozumnie i przekonywująco nie jest w stanie autentyczności tekstu zwiastującego nam, że Stwosz był aus Crakau birdig, że był on rodem z Krakowa.

4) Dr Lochner usuwając notorycznie znany, drukiem ogłoszony tekst: „von Crakau birdig“ był obowiązanym uzasadnić dlaczego to czyni. Nie czyni tego zaś wcale.

5) Wyrzucenie tych słów z „poprawionego“ wydania Neudörfera, dokonane przez nazywającego nas Polaków „die Polacken“ pana Lochnera, jest ciężkim grzechem przeciw prawdzie historycznej, jest sfałszowaniem tekstu źródłowego, dokonanem przez przemilczenie.

6) Teraz mamy rozwiązaną zagadkę, skąd to p. Lochner wie, że Stwosza nazywano Polakiem, gdzie to p. Daun czytał, że Neudörfer nazywa Stwosza Polakiem. On go nazywa Polakiem nie w dzisiejszym fałszywym tekscie, ale prawdziwym oryginalnym tekście, wydanym przez dra Campego w r. 1828.

7) Jeśli dzisiejszy dyrektor archiwum miasta Norymbergi, dr Mummenhoff, w odpowiedzi na me uprzejme pytanie o krakowskie pochodzenie Stwosza, odpowiada mi łaskawym listem: Die Nachricht, man habe Stoss für einen Polen gehalten, gehet nicht auf Neudörfer zurück. Lochner bringt sie selbst auf Grund, welcher Quelle sagt er leider nicht. Mir ist sie zurzeit nicht bekannt — to radzę mu uprzejmie, aby wstał od biurka, sięgnął ręką do odległej o dwa kroki szafy, wziął do ręki pracę Campego wydane oryginalne pamiętniki Neudörfera, a w tej chwili się dowie, że wiadomość o Krakowie, jako miejscu urodzenia Stwosza, pochodzi od — Neudörfera. Nie ma powodu wstydzić się tych pamiętników. Człowieka zaś, który się do przybytku wiedzy po wiedzę zgłasza, należy prawdziwie poinformować, lub też — nie informować wcale...

8) Trzeba przyjąć za stwierdzony przez Neudörfera, za niezbity i udowodniony fakt, że Stwosz urodził się w Krakowie.

* * *

Dziwna zaprawdę rzecz, że „poprawianie“ tekstu Neudörfera odbyło się bez naszego zastrzeżenia, bez jednego słowa naszego protestu. Cóż się stało? Do drugiej połowy XIX wieku nikt w Niemczech nie wątpi o tem, że Stwosz był Polakiem, z Krakowa rodem, 400 lat ta tradycya tu żyła, ta prawda tu żyła, wszyscy pisarze niemieccy Stwosza za Polaka uważają, jszcze w r. 1793 zjawia się w Niemczech miedziorytniczy portret Stwosza z podpisem: Veit Stos der aeltere, ein berühmter Bildhauer Kupfersteher und Mahler aus Krakau. Z początkiem i w środku XIX wieku Murz, Füssli, Nagler Stwosza za Polaka uważają, jeszcze w roku 1854 R. Rettberg, wydając swoje tak ważne, tak powszechnie cytowane Nürnbergs Kunstleben pisze: Nähere Kunde haben wir von dem Polen Veit Stoss, welcher aus Krakau kam und sich in Nürnberg niederlies[1]). Cóż się stało? Czyżby podówczas nastąpiło jakie odkrycie naukowe, dowodzące, że Stwosz był Niemcem? Bynajmniej. Nie nastąpiło

[1]) „Dr Lochner Nachrichten“ str. 86. Polak znaczy po niemiecku: Pole — wyraz zaś: der Polack, der Polacke jest obelżywem przezwiskiem Polaka.

[2]) Tamże. Wstęp XVII.

[1]) Str. 78.

ropę. Na razie podajemy konsekwencye kupieckie tego kroku rządowego, a później zastanowimy się nad tem, czyje interesa właściwie rząd poparł, czy nie należało użyć pieniędzy rządowych raczej w inny sposób, a w dalszym ciągu zastanowimy się nad doniosłością interesu amerykańskiego, o którym w ostatnich czasach tyle pisano. Stwierdzamy przedewszystkiem, że rząd wówczas zapłacił cenę znacznie wyższą, aniżeli wynosiła cena targowa.

Cena targowa ropy wynosiła wówczas około 1 K, a rząd dał 2 K 84 h., za produkta uboczne, które uzyskają producenci w odbenzyniarni rządowej, zostanie też pewna korzyść producentom Rockefeller w kontrakcie wedle dat ogłoszonych w dziennikach, za te odpadki płaci około 70 h.

W tej sprawie interweniowało wówczas Koło polskie i poszczególni posłowie i uważano to za wielki tryumf dla Galicyi, że udało się posłom uzyskać od rządu tak znaczną pomoc dla uratowania przemysłu naftowego. Dziwnem było tylko to, że rząd płaci cenę znacznie wyższą, niż mógł osiągnąć według zasad kupieckich, co jednak tłomaczono tem, że rządowi nie wypada wyzyskiwać sytuacyi w sposób lichwiarski i że skoro własne koszta produkcyi ropy wynoszą 3 do 3½ K, to słuszność wymaga, ażeby rząd w swojej kalkulacyi przynajmniej po tej cenie ropę zakupił. Rząd też, ulegając wpływowi posłów i naciskowi opinii publicznej rzeczywiście się do tego zapatrywania przychylił. Granicą względności rządowej było obliczenie kalorycznej wartości nafty w stosunku do węgla. Rząd rozumował przytem, że w stosunku do ceny węgla nie ma straty i dlatego daje wyższą cenę.

Chcemy tutaj przedewszystkiem już w tem miejscu wyjaśnić rzecz bliżej co do kosztów produkcyi, bo uważamy, że źle się informuje publiczność, skoro się mówi o tem, że własne koszta produkcyi wynoszą 3 do 3 i pół kor. za cysternę i że wyzyskuje się położenie producenta, jeżeli się korzysta z ceny targowej w wysokości 1 kor. i tę cenę się ofiaruje. Już teraz zauważamy, że rząd płacąc około 3 kor. nie przepłacił o całe 2 kor., bo ropa, która ma być dostawiona w późniejszym czasie jest droższą, niż ropa natychmiast dostawić się mająca. Gdyby więc rząd postąpił po kupiecku i korzystał z ceny targowej, to byłby zapłacił za ropę nie 3 kor., ale może 1 kor. 50 hal. lub cośkolwiek więcej, w każdym razie rząd, przepłacił conajmniej o 1 kor. na cysternie, czyli za 150.000 cystern w ciągu 5 lat pobrać się mających, przepłacił rząd sumę 15 milionów koron, a doliczając wartość produktów ubocznych — można przyjąć, że rząd przepłacił ropę conajmniej o 20 milionów kor. Tyle więc pieniędzy poszło, względnie pójdzie z państwowych funduszów w ciągu pięć lat z kupieckiego punktu widzenia na darmo, to znaczy, że przy postępowaniu według zasad kupieckich, można było tę kwotę zaoszczędzić.

## Dwutypowe seminarya nauczycielskie.

II.

(Seminarya typu wiejskiego. — Ogólne znamiona. — Różnice między obu typami.)

Pozostają nam jeszcze do omówienia plany nauk seminaryów nauczycielskich o charakterze przyrodniczo-gospodarczym (typu wiejskiego). Jak już sama nazwa wskazuje, głównym celem tych zakładów jest nie tylko przygotowanie kandydatów do zawodu nauczycielskiego, ale i obudzenie w nich zainteresowania dla spraw i prac gospodarskich, jak komasacyi, melioracyi, hodowli zwierząt i t. d.; w szczególności zaś dla sadownictwa, ogrodnictwa i pszczelnictwa. Zakłady te mają także przygotować kandydatów do należytego i skutecznego udzielania nauki dopełniającej w szkołach wiejskich.

Dlatego też plany nauk grupują materyał naukowy, wchodzący w zakres gospodarstwa w ten sposób, iż naukę tego przedmiotu rozpoczyna się już na kursie II. W dwóch godzinach tygodniowo w tej klasie zaznajamia się uczniow w półroczu pierwszem z różnemi rodzajami gleby i udziela się im najważniejszych wiadomości o uprawie roli i nawozach. Na półrocze drugie zaś przypada nauka o uprawie roślin w ogólności, oraz zaznajomienie się uczniów z uprawą ważniejszych roślin gospodarskich, z uwzględnieniem warunków miejscowych.

Na kursie III omawianą będzie hodowla zwierząt, ze szczególnem uwzględnieniem pielęgnowania zdrowia zwierząt domowych, oraz mleczarstwo. Plan nauk przepisuje także na tę klasę ogrodnictwo, sadownictwo i warzywnictwo, oraz pouczenie o zakładaniu ogrodów szkolnych.

Zasady rachunkowości gospodarczej i zarządu gospodarczego ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb drobnej własności, pouczanie z zakresu ustawodawstwa rolnego, tudzież o spółkach rolniczych, zastosowane do warunków i potrzeb drobnej własności, pszczelnictwo wreszcie — oto działy, które będą przedmiotem nauki na kursie IV i to w trzech godzinach tygodniowo.

Nauka gospodarstwa łączyć się będzie ściśle z ćwiczeniami praktycznemi w ogrodzie szkolnym i na polu doświadczalnem. Ćwiczenia będą się odbywały regularnie przez cały rok w dwóch godzinach nauki, co tydzień i przeznaczone będzie na nie popołudnie, wolne od nauki szkolnej. Ćwiczenia praktyczne wykonywać mają uczniowie, zwłaszcza na kursie IV, samodzielnie, a zarazem nadzorować, kontrolować i udzielać potrzebnych wskazówek pod nadzorem nauczyciela fachowego kandydatom kursów innych. Wycieczki naukowe urządzać się będzie przynajmniej raz w miesiącu.

Oprócz godzin, przeznaczonych na ćwiczenia praktyczne w ogrodzie szkolnym i na polu doświadczalnem przypadają, jak widzimy z powyższego zestawienia, na teoretyczne traktowanie gospodarstwa na kursie II dwie, a na III i IV po trzy godziny tygodniowo, podczas gdy w seminaryach typu miejskiego nauka gospodarstwa obejmuje tylko sadownictwo i ogrodnictwo i rozpoczynać się będzie dopiero na kursie III, a udzielaną będzie w półroczu zimowem w jednej, w półroczu letniem zaś w dwóch godzinach tygodniowo. To samo odnosi się do kursu IV. W tem leży pierwsza zasadnicza różnica między seminaryami obu typów.

Do potrzeb gospodarstwa wiejskiego dostosowany będzie ściśle plan z nauk przyrodniczych. Obok zaznajomienia uczniów z wewnętrzną budową i funkcyami życiowemi ciała ludzkiego, głównym celem nauki będzie ogólne poznanie trzech królestw przyrody i budowy skorupy ziemskiej z uwzględnieniem potrzeb gospodarstwa wiejskiego.

Już na kursie I przeznaczają plany na naukę tego przedmiotu trzy godziny tygodniowo, podczas gdy na tę samą klasę w seminaryach typu miejskiego przypadają dwie godziny. — Wskutek tego i zakres nauki w seminaryach typu wiejskiego będzie obszerniejszy. I tak podczas gdy w seminaryach typu miejskiego kłaść się będzie w pierwszem półroczu przy zoologii główny nacisk na zaznajomienie uczniów ze zwierzętami pożytecznemi i szkodliwemi wogóle, to w seminaryach typu wiejskiego plan nauk uwzględnia przedewszystkiem zwierzęta pożyteczne i szkodliwe w gospodarstwie wiejskiem; w drugiem półroczu kontynuje naukę tego samego przedmiotu w dwóch godzinach tygodniowo dalej, a w seminaryach typu miejskiego w jednej tylko godzinie. Obok tego zaznajamia się uczniów w półroczu drugiem w seminaryach obu typów z budową, funkcyami życiowemi i stosunkami rozwoju ciała ludzkiego, przyczem uwzględnia się najważniejsze zasady pielęgnowania zdrowia. Na to przeznaczają plany jednę godzinę tygodniowo, a uczyć ma działu tego lekarz szkolny.

Na kursie II przy nauce mineralogii i geologii (dwie godziny tygodniowo w seminaryach obu typów) plan nauk w seminaryach typu wiejskiego kładzie większy nacisk na geologiczne właściwości kraju naszego, pod względem rolniczym, a w seminaryach typu miejskiego na geologiczne właściwości skorupy ziemskiej wogóle.

Przy nauce botaniki na kursie III (dwie godziny tygodniowo w seminaryach obu typów) plan nauk dla seminaryów typu wiejskiego uwzględnia głównie poznanie i opisanie na podstawie układu naturalnego najważniejszych roślin gospodarskich, przemysłowych i lekarskich z flory kraju ojczystego; podczas gdy w seminaryach typu miejskiego plan uwzględnia tylko rośliny najważniejsze i zwraca uwagę na rośliny z najbliższego otoczenia ucznia, tak uprawne, jak i dziko rosnące, tak pożyteczne, jak i szkodliwe.

Na kurs IV przypada hygiena szkolna, podług ogólnych i szczegółowych przepisów, obowiązujących w szkołach ludowych galicyjskich i pouczenie o niesieniu pierwszej pomocy przy uszkodzeniach cielesnych. Rozumie się, iż w klasie tej hygieny w seminaryach obu typów uczyć będzie lekarz szkolny.

Do charakteru seminaryów typu wiejskiego dostosowano również plan z fizyki. Różnica w wymiarze godzin okazuje się na kursie I, gdzie w seminaryach typu wiejskiego przypadają trzy, w seminaryach typu miejskiego zaś dwie godziny tygodniowo. Na kursie II, III i IV w wymiarze godzin niema żadnych różnic, (na kursie II i III po dwie, a na IV po jednej godzinie tygodniowo dla seminaryów obu typów).

Stosownie do tego wymiaru godzin, przypada na kurs I według planów dla seminaryów obu typów w półroczu I chemia nieorganiczna, a w półroczu II organiczana, przyczem plany dla seminaryów typu miejskiego uwzględniają więcej technologię, podczas gdy plan dla seminaryów typu wiejskiego traktuje przedmiot ten obszerniej i stara się dostosować go do potrzeb gospodarstwa wiejskiego. Inne działy z fizyki traktowane będą równomiernie w seminaryach obu typów.

Z przedstawionego dotychczas planu z gospodarstwa wiejskiego, z historyi naturalnej i fizyki dla seminaryów typu wiejskiego wynika, iż wskutek powiększenia liczby godzin na naukę tych trzech przedmiotów, musiano stosownie do tego zredukować ilość godzin na inne przedmioty. A więc w ramach maksymalnej liczby 32, względnie 31 godzin, przypadających tygodniowo na wszystkie przedmioty naukowe na poszczególnych kursach, rozmieszczono inne przedmioty i stosownie do tego ułożono dla przedmiotów tych nowy plan nauk, który w niektórych punktach różni się cokolwiek od planów dla seminaryów typu miejskiego.

Mam tu na myśli przedewszystkiem rysunki. W seminaryach typu miejskiego przypadają na tę naukę na kursie I, II i III po trzy, a na kursie IV dwie; w seminaryach typu wiejskiego natomiast na kursie I i II po dwie, a na kursie III i IV po jednej godzinie tygodniowo. Wskutek tego przy nauce rysunków w seminaryach typu wiejskiego, jak to szczegółowy plan wykazuje, rozchodzić się będzie głównie o to, by kandydat nabrał sprawności w rysowaniu, malowaniu i szkicowaniu prostych przedmiotów z natury, oraz wprawy w rysowaniu na tablicy szkolnej. Odpadają zatem typowe formy stylowe zdobnictwa historycznego i współczesnego, o czem już w artykule drugim przy omawianiu planu dla seminaryów typu miejskiego wspomniałem.

Dalsza redukcya godzin okazuje się przy nauce języka niemieckiego. W seminaryach typu miejskiego przypadają na ten przedmiot na kursie I, II i III po cztery, a na kursie IV trzy godziny; w seminaryach typu wiejskiego natomiast na kursie I, II i III po trzy, a na IV dwie godziny tygodniowo. Wskutek tego i wymagania z tego przedmiotu nie mogą być w seminaryach obu typów jednakowe.

Podczas gdy w seminaryach typu miejskiego celem nauki języka niemieckiego będzie rozumienie dzisiejszego literackiego języka i nabycie możliwie największej wprawy w używaniu języka potocznego, oraz znajomość gramatyki, o ile ona jest konieczną do poprawnego wyrażania się w mowie i piśmie, to w seminaryach typu wiejskiego plany zadowolić się muszą doprowadzeniem ucznia do rozumienia niezbyt trudnych dzieł i umożliwienia mu nabycia niejakiej wprawy w ustnem i piśmiennem używaniu mowy potocznej.

Stosownie do tego celu rozłożony jest również materyał naukowy na poszczególne lata, a cała nauka opiera się głównie na swobodnych rozmowach o przedmiotach z życia codziennego podług obrazów poglądowych w związku z lekturą. Na lekturę przeznacza się przeważnie ustępy prozaiczne i tylko łatwiejsze ustępy poetyczne. Odpadają natomiast obrazki z literatury niemieckiej, które w seminaryach typu miejskiego, zwłaszcza na kursie III i IV w planach bardzo ważne zajmują miejsce.

Dodać wreszcie należy, iż na naukę stylu praktycznego przy ćwiczeniach piśmiennych w seminaryach obu typów plany wielki kładą nacisk.

Odnośnie do innych przedmiotów plany nauk tak pod względem wymiaru godzin, jako też i materyału naukowego, zgodne są w zupełności z planami seminaryów typu miejskiego i nie przedstawiają żadnych zasadniczych różnic.

*B. B.*

## Z życia Polonii w Paryżu.

(Koresp. „Nowej Reformy").

Paryż, 14 czerwca.

(Odjeżdżający z Paryża Polacy. — Polscy artyści. — Francuz o Chełmszczyźnie. — Wawel dla Słowackiego. — Z pobytu Paderewskiego. — Kult dla Chopina.)

W miarę, jak zbliża się czas wakacyj, zmniejsza się też grono, z którego składa się tutejsza kolonia polska. Przed kilku dniami wyjechał do kraju na stałe od roku tu przebywający K. Makuszyński; codziennie słyszy się, że ktoś wyjeżdża za parę dni nad morze lub do kraju. W czytelni Biblioteki polskiej spotyka się też coraz mniej osób. Najmniej opustoszałą dotąd jest kawiarnia Versailles, stały przytułek artystycznej grupy kolonii polskiej w Paryżu, ale i ta niedługo się wyludni. „Wersal" jest najlepszem miejscem informacyjnem dla nowo przybyłych zarówno, jak dla stale tu przebywających, gdzie każdy wypadek, zdarzający się na miejscu lub w kraju, bywa szeroko omawiany i komentowany z najróżniejszych punktów widzenia. Po tygodniowym przebywaniu w „Wersalu" jest się „au courant" wszystkiego, co może lub nie może interesować, i przy dobrej woli zebrać można materyał do kroniki z życia paryskiej kolonii co najmniej z kilku ostatnich lat.

Co prawda to kronika taka dałaby się przedstawić najlepiej w formie powieści i żałować trzeba istotnie, że z tylu naszych literatów, odwiedzających Paryż, nie pokusił się nikt o wykorzystanie tego tematu. Figurowaćby w niej musiał bez uchybienia prawdzie Imć. p. Bazler, przebywający od lat kilkunastu w Paryżu, zatem znający go jak własną kieszeń. Zna też dobrze Paryż E. Żak, młody bardzo i utalentowany malarz, zamieszkały tu od lat ośmiu i godzien wymienienia, jako jeden z rzadkich malarzy polskich, którzy tu sprzedają swoje obrazy. Sprzedaje tu wprawdzie bardzo dobrze J. i T. Styka, ale do tego trzeba mieć talent finansowy p. Jana. Mają też Stykowie dwie, podobno bajeczne wille koło St. Cloud i liczą ich na około pół miliona franków. Na to jednak, aby módz w Paryżu zarabiać, potrzeba co najmniej kilku lat pobytu, znajomości języka i rzeczy decydującej w tutejszych stosunkach, t. j. sprytu. Spryt dziennikarski n. p. w połączeniu z pewnemi zdolnościami rysowniczemi, można tu wcale dobrze spieniężyć, czego dowodem są pp. Ostoja i Markus, byli uczeń krakowskiej szkoły sztuk pięknych, który ma już tu „markę" wśród rysowników-humorystów. Jest „specyalistą" od rysowania prezydenta Izby deputowanych p. Clemenceau, którego „zjada" niemal co tygodnia (nieraz wcale dowcipnie) w „Rire", „Vie Parisienne" lub w innem czasopiśmie. Wiadomo jednak, że p. Clemenceau należy do t. zw. twardych sztuk, o czem mogli coś powiedzieć kierownicy C. G. T. (Ogólne stowarz. pracujących).

W najbliższych dniach (15 bm.) odbędzie się staraniem komitetu francusko-polskiego odczyt wybitnego historyka Ernesta Denis'a, profesora w Sorbonie, na temat sytuacyi obecnej w Polsce z powodu znanych zamiarów rządu rosyjskiego w sprawie odłączenia Chełmszczyzny i niebezpieczeństwa, jakie stąd wyniknąć może dla pokoju europejskiego. — Konferencya ta odbyć się ma w sali „Société d'Encouragement", 44 rue de Rennes.

W niedzielę d. 13 czerwca, staraniem „Spójni", stowarzyszenia studentów polskich w Paryżu, „polskiego Uniwersytetu ludowego im. Stanisława Worcella" w Paryżu, oraz „Towarzystwa pracujących Polaków" odbył się w sali à la Terasse, obok cmentarza Montmartre, wiec, zwołany w sprawie złożenia zwłok Juliusza Słowackiego na Wawelu. Nader licznie zebranym członkom kolonii polskiej przewodniczył profesor Józef Kaczyński z Warszawy. — Do prezydyum powołano nadto pp. Szretera, profesora szkoły batignolskiej, artystę malarza Zygmunta Szeltra, Jana Stróżeckiego, Zongołowicza, oraz p. Leona Reynela na sekretarza.

Po ożywionej dyskusyi przyjętą została jednogłośnie następująca uchwała:

„Zgromadzeni potępiają postępowanie ks. kardynała Puzyny, który oparł się woli ogółu, zabraniając złożenia zwłok Juliusza Słowackiego na Wawelu; przyłączają się do protestu przeciw tej samowoli, domagając się zarazem podjęcia kroków celem sekularyzacyi Wawelu".

Po zamknięciu wiecu zebrani pochodem udali się na mogiłę wieszcza, którą obrzucono kwieciem. — Nad grobem polskie stow. śpiewacze „Pieśń", pod dyrekcyą dra Janowicza, odśpiewało kilka pieśni.

Niedawne występy Paderewskiego w Paryżu miały nadzwyczajne powodzenie. Tak zgodnie entuzyastycznych sprawozdań o tych koncertach, jakie się czytało w tutejszej prasie, nieczęsto się spotyka. Trzeba też przyznać, że kult Paryżan dla Chopina jest wielki. Dnia 22 b. m. odbyć się ma w pałacu Trocadero uroczystość dla uczczenia pamięci Chopina, zorganizowana przez muzyków francuskich, przy udziale najwybitniejszych osobistości ze świata literackiego i artystycznego. — Naczelne kierownictwo w tej uroczystości objął wielki adorator Chopina, najsłynniejszy z współczesnych muzyków francuskich, Camille Saint-Saëns; organizacya zaś poszczególnych punktów programu uroczystości odbywa się w lokalu pisma „Comoedia" w domu, w którym mieszkał niegdyś Chopin (27 boulevard Poissonnière). W skład komitetu tej uroczystości wchodzą też nazwiska polskie, jak: księżnej Poniatowskiej, hr. J. Potockiej, ks. Lubomirskiej, K. Tyszkiewiczowej, Wł. Zamojskiej, K. Skarzyńskiej, Paderewskiego, J. Reszkego, Konst. Radziwiłła i wielu innych. Należy też do niego Rodin. Uroczystość ta będzie też miała półoficyalny charakter, honorowym prezesem bowiem obrano Dujardin-Beaumetz'a, podsekretarza państwowego Sztuk Pięknych.

## Kronika rzymska.

Rzym, 15 czerwca.

(Kamorra, mafia, czarna ręka. — Historya Kamorry. — Z monarchistów bandyci. — D'Annunzio moriturus. — Nowy bulwar. — Skandale pośród garibaldczyków.)

Wiadomości z Neapolu mówią, albo o trzęsieniu ziemi, albo o wybuchu wulkanu, albo o kamorrze, czyli mafii. Tym razem chodzi o kamorrę. Mianowicie policya neapolitańska przy pomocy karabinierów pochwyciła dziesięciu przywódców tego sławetnego stowarzyszenia w chwili, gdy pod gołem niebem odbierać mieli przysięgę od nowo przyjętego do ich grona członka. Policya zrobiła nielada połów, a równocześnie rząd włoski otrzymał wiadomość ze Stanów Zjednoczonych, że w mieście Marion, leżącem w stanie Ohio, odkryto gniazdo „czarnej ręki", która jest amerykańską filią kamorry.

Nie ma potrzeby wyjaśniać czytelnikom, co to jest kamorra, natomiast niezbyt znanym jest fakt, że powstała ona na tle politycznem w początkach ubiegłego wieku. Gdy południowe Włochy za rządów Murata były zajęte przez wojska francuskie, ks. Canosa, który po powrocie wypędzonego króla Ferdynanda I. został ministrem policyi, zgromadził robotników, nie mających i nie szukających pracy, zbiegłych więźniów i wogóle szumowiny społeczne, tworząc z nich kohortę celem wyplenienia wrogów monarchii za pomocą ognia i miecza. Chodziło o wytępienie liberałów i karbonaryuszów.

Sławetne to stowarzyszenie otrzymało nazwę „calderari", to jest kotlarze, a znakiem ich był kocioł, wiszący nad ogniskiem. Z czasem wzrosło w taką siłę, że ks. Canosa, zostawszy ministrem nadał mu oficyalną niejako organizacyę, z wojskowemi stopniami, patentami na oficerów, tudzież odznakami „honorowemi". Za pomocą tych „calderari" ks. Canosa zamierzał pozbyć się liberałów za jednym zamachem za pomocą drugiego wydania nieszporów sycylijskich, to jest ogólnej rzezi. Piekielny plan byłby się z pewnością powiódł, gdyby nie gadatliwość kilku niezręcznych zbirów, którzy się mimowoli zdradzili.

Skandal nawet na ówczesne Włochy południowe był zbyt wielki. Opinia publiczna była do głębi oburzona, a pospieszyli jej na pomoc przedstawiciele obcych mocarstw. Ks. Canosa musiał ustąpić, a „calderari" pozbawieni jego protekcyi, przestali oficyalnie istnieć. Ale tylko oficyalnie. Związek, pozostawiony samemu sobie, zamienił się rychło w bandę opryszków, która z biegiem lat przyjęła nazwę kamorry, do dziś dnia istniejącej i mającej czynnych członków, albo protektorów, nawet pośród władz.

Obecna kamorra dzieli się na trzy stopnie. Nowo wstępujący do niej młodzieńcy, którzy jakimś czynem wyrobili sobie u przywódców kamorry podobną opinię, mają nazwę „giovanetto onorato".

---

nic oprócz „poprawienia" tekstu Neudörfera. Nic, oprócz sfałszrwania jego tekstu, dokonanego przemilczeniem słów: aus Krakau birdig. Powinien się był odezwać protest nasz głośny jako grom...

Nie mieliśmy czasu. Bo właśnie podówczas, z końcem XIX wieku rodziło się w Krakowie światło. Z niesłychaną lekkomyślnością, bez krzty podstawy historycznej zawyrokowano, że Wit Stwosz był Niemcem ze szwabskiej, siedmiogrodzkiej wsi Harro [1]). Z łatwowiernością dziecka przyjęto, że zapisana wieś Harow = Harro. Dyletantyzm nie pofatygował się spojrzeć po polskich ziemiach, aby o cztery kilometry od spiskiej Lewoczy znaleść wieś Harów, nie był za grosz świadom starej pisowni, która liczne galicyjskie i śląskie wsie brzmiące: Karow, mogła pisać brzmieniem: Harow, tak, jak złotnik w Płocku pisze na kielichu: Hazymirus, zamiast: Kazymirus. Ozwały się w Krakowie okrzyki tryumfu: „Rzucono właściwe światło na pochodzenie Stwoszów!", „Zakończono długoletni spór o ich ojczyznę!", „Maciej Stwosz równie, jak i jego brat, rzeźbiarz, przychodzi ze Szwabii!" Im dyletant mniej się na sztuce rozumie, im większą chce zrobić sensacyę, tem częściej popisuje się „Norymberczykiem Stwoszem", „frankońskim rzeźbiarzem Stwoszem". Te popisy drukuje się u nas kosztem grosza publicznego. A ten grosz krwawy nie na to przeznaczony. Nie na to, żeby dyletanckie światła rzucać, Norymberczykiem, frankońskim Stwoszem sensacyę robić, bezpodstawnem widzimisię rozwiązywać długoletnie spory. Skarb publiczny, Sejm i miasto dają grosz w pierwszej linii na to, żeby pojechać do Norymbergi i sfotografować wszystkie te teksty neudörferowskich pamiętników, w których jest napisane: „Veit Stos welcher von Crakau birdig".

*Ludwik Stasiak.*

[1]) Wydawnictwo Akademii Umiejętności w Krakowie. „Sprawozdania dla badania historyi sztuki w Polsce". Tom V. Zeszyt II. Str. 96.

JERZY NOWAKOWSKI.

# ZAWIERUCHA.

**Powieść na tle wojny rosyjsko-japońskiej.**

23 (Ciąg dalszy.)

— Listy twe są dla mnie wciąż jedyną rozkoszą w mojem życiu obecnem, bo przecież od czasu jak cię pokochałem, niema dla mnie na świecie nic — tylko ty jedna, a pomimo tego, dzięki odległości w listach twych jest coś — wczorajszego, czego się w chwili otrzymania listu już nie odczuwa. Pisujemy do siebie często, nim zatem odbiorę odpowiedź na który z mych listów, zdążyłem już wysłać kilka następnych; przychodzi nareszcie twój list. Pochłaniam go naturalnie i... często nie mogę na razie zrozumieć, czemu piszesz to lub owo; przypominam sobie nareszcie, mozolę się i po trochę odtwarzam w umyśle nastrój miniony. Na świeżości traci taka wymiana myśli, życie wszakże szybko zaciera wrażenia, niegdyś odczuwane.

Znasz już mniej więcej z listów otoczenie, w którem żyję; pamiętasz zapewne mego „deńszczyka" Iwana, opisywałem ci go szczegółowo; rzeczywistość jednak okazała się jeszcze gorszą. Iwan pił, kradł i nic nie chciał robić, dałem mu więc dymisyę; za to jego następca Herasim udał mi się i mam go dopiero od tygodnia, a zdaje mi się, że służy mi już lata całe. Z chwilą przyjścia objął przy mnie funkcye niańki, ceruje i pierze bieliznę, czyści i naprawia ubranie, nastawia samowar, ubiera mnie i rozbiera, pełni obowiązki budzika, nie spóźniającego się nigdy; mnie właściwie nie pozostaje już nic do roboty, tylko jeść i spać, a i to z pewnem zastrzeżeniem, bo Herasim nalewa mi herbatę, ocukrza ją, podsuwa pod nos, a gdy już leżę, otula mnie starannie kołdrą. Jedyną jego namiętnością jest picie herbaty, ale, że mu nieraz brak cukru, pożyczał go sobie odemnie. Nie chciałem go jednak wodzić na pokuszenie i dałem mu carte blanche, co go napełniło ogromną dumą; od tego czasu mówi o moich rzeczach „nasze" i pilnuje ich, jak wierny niewolnik. Czuję, że się przy nim rozgrymaszę, jak dziecko; będziesz miała za moim powrotem robotę nielada, nim mnie do porządku doprowadzisz.

Miernicki zdrów, w bitwie udziału nie brał, bronił tylko taborów.

Kończę, całując cię stokrotnie. Twój Kazio.

P. S. Zebrało mi się trochę grosza zbywającego, posyłam go jednocześnie.

ROZDZIAŁ XXVII.

— Wasza miłość, wstawajcie, sklepikarz oficerski przyjechał — meldował Herasim, budząc Kazimierza.

— Co, sklepikarz? — zawołał z pod kołdry Miernicki; — wypadek natury pierwszorzędnej; lecę, pędzę...

— Czemu tak pilno?

— Chcę użyć dzisiaj prawdziwej uciechy doczesnej, chcę hołdować grzechowi obżarstwa; zresztą nie jednym chlebem człowiek żyć będzie — dodał sentencyonalnie.

— Zdaje mi się, — wtrącił Kazimierz, — że przekręcasz tekst z pisma świętego.

— To ci się tylko zdaje, ja tekst ten rozumiem dzisiaj w tym sensie, że mi do chleba potrzeba niekiedy masła i sera, a nie zawadzi i kieliszek wina. Boże, guzik mi się urwał, nowa zwłoka, a tam wszystko rozchwytają, stąd widzę, jak oficerowie oblegli furgony.

W jaką godzinę wrócił obładowany, jak wielbłąd, a za nim kroczył również obciążony ordynans.

— Bój się Boga, — zawołał Kański, — czy chcesz założyć sklepik?

— Bynajmniej; wszystko kupiłem przez czystą oszczędność, u naszego szakala klubowego ceny potrójne.

— Cóżeś kupił?

— Patrz, oto kakao, ser, wino, kawa, kiełbaski wędzone, gruszki w kompocie...

— Doskonale, ale myśmy tego zupełnie nie jadali?

— Tak, ale gdyby przyszła fantazya, musielibyśmy pozwolić się obedrzeć.

— Ładna oszczędność; przypomina mi ona epizod z dzieciństwa; ojciec kazał żydkowi kupić dla mnie w Warszawie elementarz; żydek sprawunek załatwił, ale przywiózł trzy egzemplarze tegoż samego abecadła, bo mu przy hurtowym zakupie ustąpili dwadzieścia groszy.

— No, skoro tak urągasz, muszę ci się przyznać, chcę dzisiaj urządzić u nas raut!

— Proszę, proszę, a kogóż zaprosimy do naszych apartamentów?

— Trzech „przywiślińców", trzeba nareszcie spróbować zajrzeć im pod skórę.

— Spróbuj, ale uprzedź, by każden przyniósł z sobą własną zastawę. Nasz kredens nie podoła tak licznemu zgromadzeniu, choćbyśmy nawet zmobilizowali nasze scyzoryki.

— All right!

Wieczór się zbliżał. Goście mieli lada chwila nadejść. Gospodarze krzątali się obok namiotu, szykując przyjęcie. Na dwóch kuferkach ustawiono butelki z winem, otoczono je otwartemi puszkami konserw, na starej gazecie rumienił się bochenek świeżego chleba, a nieco opodal pryskał parą i gorączkował się pękaty samowarek.

Pierwszy przyszedł Bronecki.

— Moje uszanowanie — przywitał gospodarzy po rosyjsku.

— Niech będzie pochwalony... odpowiedział mu po polsku Miernicki; — sądzę, że pan będzie wolał pogawędzić z rodakami po polsku?

— Na wieki wieków — replikował z lekkim półuśmiechem kapitan; — wybaczcie tylko, jeśli niekiedy zatrącę z ruska, ale tu nie mam nigdy okazyi mówienia po polsku; a oto i Matkowski z Konarem.

I znowu dwóch Polaków powitało rodaków po rosyjsku.

Miernicki udał tym razem, że nie zwrócił na to uwagę i nawiązując przerwaną rozmowę spytał Broneckiego.

— Mówisz pan, że nie masz okazyi rozmawiania po polsku, a przecież oto dwóch kolegów Polaków masz pan w tym samym pułku.

Matkowski nasrożył się, poczerwieniał, oczy błysnęły mu nieprzyjemnie.

— Panowie nie wiecie zapewne, — zauważył dobitnie po rosyjsku, — że oficerom w miejscach publicznych nie wolno rozmawiać po polsku.

— Słyszałem o takiem półurzędowem rozporządzeniu, wydanem przed laty kilkunastu, ale sądziłem, że czas chyba złagodził takie drakońskie rozporządzenie, zresztą mieszkanie prywatne nie jest chyba miejscem publicznem?

— Tak, ale obóz jest miejscem urzędowem; tu zatem nie może być tolerowana polska rozmowa, — odparł z rozdrażnieniem Matkowski, oglądając się lekko poza siebie; — zresztą pozwólcie panowie, abyśmy starzy oficerowie lepiej od was wiedzieli, co nam wolno, a czego nie wolno.

Zapanowało przykre milczenie.

Przerwał je po chwili Kazimierz.

— Wybacz, panie kapitanie, — rzekł z udanym spokojem, po rosyjsku, — zaszło widocznie nieporozumienie; myśmy zaprosili pana, sądząc, że jesteś Polakiem i że miło ci będzie spędzić parę godzin w towarzystwie ziomków, podzielić się z nimi wspólną troską i tęsknotą za tem wszystkiem, cośmy w kraju zostawili.

Matecki milczał. Broneckiemu zarysował się koło ust gorzki uśmiech.

— Bo to kapitan Matkowski, — zauważył pojednawczo Konar, — jest ogromnym służbistą i śpi zapewne według przepisów ustawy; zresztą co tam będziemy się bawili w teorye, a tu wódka stygnie, możebyśmy się napili?

Nalano kieliszki, ale atmosfera pozostała duszną; rozmowa nie kleiła się; Bronecki i Konar rozmawiali po polsku, Matkowski nie mówił nic nadęty i zły, jadł półgębkiem i wypiwszy szklankę herbaty opuścił zebranie. (C. d. n.)

Taki „giovanetto“ w razie „przykładnego zachowania się postępuje z czasem wyżej i dostaje się na drugi stopień jako „picciotto“. Ażeby dojść do trzeciego stopnia i otrzymał rangę „kamorrysty“ musi położyć nadzwyczajne zasługi, czyli być zupełnie dojrzałym kandydatem do galer. Podobną organizacyę posiada mafia sycylijska. Jej członkowie nazywają się „giovani d'onore“, ci zaś, którzy wykonywują zamachy, noszą nazwę „malandrini“ — łotrzykowie. Rząd włoski stara się wytępić te związki, ale nie czyni tego z należytą energią, chociaż należy uwzględnić, że ma zadanie nadzwyczajnie trudne.

Dla obcych jest może pewną sensacyą, dla Rzymian jednakże niczem niezwykłem nowy „trik“ reklamowy, który sobie urządził znany z takich pomysłów Gabriele d'Annunzio. Przyjechał obecnie do Rzymu i pracuje, tak przynajmniej zapewnia, gorączkowo nad wykończeniem całego szeregu swoich utworów, gdyż w ciągu czterech do pięciu tygodni musi... umrzeć. Tę „tajemnicę“ powierzył Annunzio współpracownikowi „Tribuny“, z następującym komentarzem: „Oczywiście, nie wiadomo panu, że przepowiedziano mi śmierć za kilka tygodni. Wcale nie żartuję. Przepowiednia może przesadziła, jednakże nie może mylić się o lata. Zresztą, czy można sobie wyobrazić postarzałego Annunzia, który nie może pracować tak, jak teraz, jeździć konno, jak teraz, kochać się w życiu, jak on się kocha“.

To jest niesmaczną kokieteryą pod adresem publiczności. D'Annunzio pragnie za wszelką cenę, ażeby o nim mówiono i reklamuje swoją osobę, jakgdyby nie był poetą, ale fabrykantem czekolady. W dalszym ciągu rozmowy, zawiadomił d'Annunzio dziennikarza, że pisze rodzaj testamentu poetyckiego, p. t. „Iskry młota“, zawierającego historyę wszechrzeczy. Zamierza dalej napisać dramat „La pietà“ i powieść p. t. „Forse che si, forse che no“ — „Może tak, a może nie“. Powieść ta wyjdzie drukiem punktualnie dnia 15 listopada — mimo przepowiedzianej śmierci autora w ciągu kilku tygodni. Niech i tak będzie.

Jak wiadomo, w Rzymie jest legion „Burzymurków“, pragnących wieczne miasto zamienić w nowożytny zbiór koszarowych kamienic, hoteli, banalnych wil i t. p., — są jednakże ludzie, którzy umieją pogodzić przeszłość z teraźniejszością, a do nich należy Gwidon Baccelli. Walczy od lat 20 w sprawie swojego „bulwaru archeologicznego“ (Passeggiata archeologica) i oto marzenie jego zaczyna się ziszczać. Armia robotników demoluje koszary czynszowe, szynki, szopy fabryczne i przeróżne już walące się domy pomiędzy Palatynem, Caeliusem i Awentynem. Ma tutaj powstać ulica, mająca 100 metrów szerokości, a 2 kilometry długości, wiodąca od łuku Konstantyna, aż do łaźni Karakali i dalej do bramy Sebastyana. Co prawda, ulice proste i zbyt długie uważane są przez wielu za nużące oko, jeżeli jednakże ten zarzut rzeczywiście jest trafny, to nowy bulwar będzie mieć w każdym razie tę zaletę, że otworzy widok na liczne piękne gmachy.

Już teraz pomiędzy Palatynem a Awentynem, po za gazownią, która zostanie usunięta, będzie widać południową część cyrku Maksymusa. Padły także szpetne mury ogrodowe, skutkiem czego otworzył się przepiękny widok na termy Karakali, willę Mattei, Santa Balbina. Ale równocześnie artyści, tudzież archeologowie, powinni teraz wyzyskać wyjątkowo pomyślną sposobność i zabrać się do poszukiwań wykopaliskowych, zanim powstanie ulica z kanałami i rurami gazowemi. Należy wiedzieć, że na tym odsłoniętym obecnie terenie krzyżowały się słynne ulice starożytnego Rzymu: „via Triumphalis“, która wiodła do Kolosseum, „via Antonina“ o długości 22 metrów, która łączyła cyrk Maksymusa z łaźnią Karakali, tudzież „via Appia“ zwana „regina viarum“. Tutaj znajdowała się grota Carmenta, związana z pamięcią Numy, tu ołtarz Augusta i świątynia Marcellusa.

Garibaldczycy znowu przypomnieli się pamięci ziomków, ale w sposób wielce niepochlebny. Riccioti Garibaldi wezwał wszystkich włochów, ażeby czarną krepą osłonili biusty jego ojca na znak żałoby z tego powodu, że rząd nic nie czyni dla weteranów garibaldyńskich. Przed kilku laty rząd wyasygnował dla nich milion lirów, ale weterani żalili się na swój własny komitet z powodu niesprawiedliwego podziału tej kwoty. Obecnie wyszła druga, wielce niepochlebna sprawa na jaw. Przez szereg lat złożono 180.000 lirów na pomnik Garibaldi'ego do rąk komitetu, złożonego prawie wyłącznie z garibaldczyków. Rząd dał kilkanaście dział, celem przelania na spiż. Komitet przegospodarzył całą sumę na koszta administracyi (!), zaś działa sprzedał, artyście zaś, który dał projekt pomnika, nagrodzony i przyjęty przez komitet, nie dano ani grosza równie za projekt, jak za model pomnika. I ta klika występuje imieniem weteranów.

## Tanie domy.

Towarzystwo urzędników budowy tanich domów odbyło wczoraj doroczne walne zgromadzenie, przy nader licznym udziale członków. Obrady zagaił dr Feliks Twaróg, dyrektor towarzystwa, witając przybyłych na zgromadzenie: prezesa Związku stowarzyszeń zarobkowo-gospodarczych p. Biechońskiego, oraz sekretarza Związku p. Kamockiego ze Lwowa, którzy troskliwą opieką i cennemi fachowemi wskazówkami, znaczne położyli zasługi dla dobra Towarzystwa. Sprawozdanie zarządu, złożone następnie przez dyrektora p. dra Twaroga, wykazuje wielką żywotność i pomyślny rozwój Towarzystwa. Ponieważ już w obszernem streszczeniu sprawozdanie Tow. przed kilku dniami do wiadomości podaliśmy, obecnie ograniczymy się jedynie do przedstawienia w kilku cyfrach majątku i obrotów Towarzystwa. I tak w roku ubiegłym liczyło Towarzystwo 316 członków z 320 udziałami, na które wpłacono łącznie 22.093 K 09 h. Rok 1908 zamknięto zyskiem 2254 K 32 h.; rachunek bilansu zamyka się kwotą 85.001 K 41 h., a obrót kasowy wynosił 143.368 K 30 h.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabierali głos: radca Dębicki, dr Lulek, dr Maksymilian Willer, p. Kamocki, dr Stanisław Liebermann, p. Stanisław Niklas, dr Zygmunt Maywalt, dr Feliks Twaróg oraz p. Biechoński, który z uznaniem podnosząc działalność Towarzystwa, uważa, że rozwiązanie kwestyi mieszkaniowej, dzięki pomocy gminy, będzie niedługo załatwionem. Na wniosek prezesa rady nadzorczej dra Willera, udzielono zarządowi absolutoryum. Sprawa zmiany statutu została odroczoną na specyalne nadzwyczajne zgromadzenie. Do zarządu uzupełniająco wybrani zostali dr Lulek i p. Bajda, jako zastępca.

W ostatnim punkcie porządku dziennego „wnioski i interpelacye“ zabierało głos szereg mowców.

Dr Reiner wicesekretarz mgtu. interpeluje zarząd, dlaczego Towarzystwo buduje domy systemem willowym znacznie droższym od systemu grupowego.

Dr Twaróg wyjaśnia, iż jest to spowodowane zastrzeżeniem gminy w kontrakcie sprzedaży gruntów.

Dr Frisch radzi przyspieszenie parcelacyi gruntów pofortyfikacyjnych, gdyż z każdym rokiem grunta te drożeją; równocześnie zapytuje mowca od kiedy będzie dla użytku Towarzystwa wybudowana cegielnia.

Radca Dębicki domaga się założenia księgi informacyjnej dla użytku członków.

P. Krzemieński interpeluje zarząd, aby podjął starania celem przedłużenia linii tramwajowej, ul. Długa—Zwierzyniec aż do klasztoru Norbertanek.

Wyjaśnień udzielali dr Twaróg, a w sprawie gruntów Z. Maywalt, członek komisyi gruntów pofortyfikacyjnych w Radzie miasta.

Prezydent dr Leo zaznacza, że grunta pofortyfikacyjne wymagają długiego czasu i znacznego nakładu pracy i kosztów, zanim będą zdatne pod zabudowanie. Usunięcie i wyrównanie wałów i odwodnienie tych terenów pociągnie za sobą koszta półtora miliona koron. Budowę miejskiej cegielni gmina miasta odroczyła z powodu zawiązania się w okolicy Krakowa w Dąbiu spółki cegielnianej, która oferowała gminie Krakowa dostarczenie cegły po znacznie niższej cenie pod warunkiem, że miasto zakupi przynajmniej 3 miliony cegieł rocznie. Gdyby pertraktacye ze spółką nie doszły do skutku, wówczas gmina przystąpi niezwłocznie do budowy własnej cegielni. Mowca podnosi, iż gmina w każdym kierunku dąży do podniesienia przemysłu budowlanego i taniości produkcyi materyałów, co jest niemniej doniosłe w rozstrzygnięciu kwestyi budowy tanich domów. (Oklaski).

W końcu uchwalono zaprowadzenie w biurze Towarzystwa „Księgi życzeń“, w której członkowie będą wpisywali swe uwagi.

Zgromadzenie zakończyło się około godziny 10 wieczór.

## Opera.

### „Madame Butterfly“ Pucciniego.

Giacomo Puccini (* 1858) jest w stylu twórczości operowej dzisiaj najpoważniejszym pionierem t. zw. weryzmu (verismo"), zapoczątkowanego przez Mascagniego. Kierunek ten, jako przeciwstawienie do idei „dramatu muzycznego“ Wagnera, szuka tematów realistycznych, najczęściej z życia codziennego wziętych, o psychologii faktów prostej, niezbyt pogłębionej, pełnej za to szarpiących nerwami efektów dramatycznych.

W muzyce przewaga naturalizmu, a więc szukanie efektów akustycznych wprost z życia zabranych, często trywialnych (jak naśladowanie n. p. gwaru tłumów, używanie wiernie imitowanych wykrzyków, śmiechu i innych podobnych objawów „muzycznej“ (?) prawdy) i skłonność do roztkliwiania się w melodyach słodkich, o lirycznym zakroju, oczywiście na tle uczuć erotycznych. O efekcie dramatycznego wyrazu, o napięciu tragicznem, decyduje sama treść, mająca zawsze w katastrofie na zawołanie przerażający bolesnym realizmem jakiś fakt śmierci, czy to będzie jawne użycie sztyletu, czy rozstrzelanie, czy wieszanie się, czy dogorywanie suchotnika; dramatyczność muzyki ogranicza się niemal do kilku silniejszych i jaskrawszych akordów o wstrząsającej fizyologicznie barwności orkiestralnej.

O rozwijaniu tematów muzycznych w myśl sytuacyi na scenie, często i mowy niema, konsekwentna a sama dla siebie stanowiąca interes budowa i „przeprowadzanie“ (Durchführung) motywów przewodnich dramatu muzycznego Wagnera wydaje się werystom niepotrzebnem przeciążeniem. Naturalistyczne efekty urywanych ilustracyj muzycznych przerywa jeszcze zawsze kawałek choćby aryi, lub duetu, czy tercetu o specyalnie włoskiej melodyce. Bez zamkniętej dla siebie popisowej aryi nie może włoski słuchacz jeszcze po dziś dzień opery wysłuchać.

Najszlachetniejszym z werystów jest Puccini przez właściwy sobie artystyczny smak i technikę kompozytorską i niepoślednią. Znajomość nowoczesnej harmonii i instrumentacyi, pomysłowość w efektach wokalnych i umiejętne korzystanie z tła symfonicznego w orkiestrze (t. j. powierzanie samym instrumentom charakterystyki sytuacyi) i bujność melodyi (niekiedy od dawnych kompozytorów włoskich „przypomnianych“) stawia go w rzędzie najbardziej lubianych współczesnych kompozytorów oper.

„Madame Butterfly“, ostatnia jego nowość, po początkowem niepowodzeniu przerobiona, zdobyła sobie szybko ogólny sukces w całej Europie. Główną racyą powodzenia jest libretto, bardzo przejmujące, o nastroju przeważnie pogodnym (prócz brutalnego zakończenia), erotycznie roztkliwionym i okraszenie muzyki całym szeregiem egzotycznie charakterystycznych motywów japońskich. Treść libretta obraca się około prostej i naturalnej zresztą tragedyi zawiedzionej miłości. Piękna, piętnastoletnia Japoneczka wchodzi w związki małżeńskie z marynarzem angielskim, który dla czystej sensacyi i szukania wrażeń otacza serdecznością naiwne, sentymentalne stworzonko na czas bardzo krótki. Nasyciwszy się prędko zabawką z barwnym motylem japońskim (imię „Butterfly“ ma to oznaczać), wyjeżdża do kraju, zostawiając tęskniącą małżonkę i owoc stosunku, dziecko o jasnych włoskach i lazurowych oczkach. Japoneczka długi czas oczekuje w smutku i bolesnej cierpliwości powrotu męża i ojca, a kiedy po jego przyjeździe dowiaduje się, że jest żonaty w kraju i pragnie „przyzwoicie“ zerwać ciążący stosunek z naiwną, choć milutką dziewczyną japońską, przechodzi prędko w przygnębienie i w smutek beznadziejny. Kiedy po żywych, pełnych radości przygotowaniach na przyjęcie męża powracającego, całą noc przy oknach wyczekawszy napróżno, poznaje tęsknoty miłosnej przerwane nadzieje, wtedy zadaje sobie śmierć. Czołgającą się w ostatniej życia chwili dochodzi zza domu głos męża. Napróżno... Słowa wymówić nie potrafi, jego nie może zobaczyć, umiera cicho, jak sama powiada naiwnie „z honorem“.

Osnowa prosta, w ogólnych zarysach dobrze znana, często powtarzająca się w opracowaniu scenicznem, ma tu wyraz bardzo piękny o pociągnięciach delikatnych, dyskretnych a wysoce dramatycznych. Muzyka przepojona cała charakterystycznemi motywami (raczej jednym tylko „warjowanym“ motywem) lokalnemi, o harmonizacyi bardzo nowoczesnej (obfitującej w „alterowane akordy“ i dyssonanse bardzo interesujące a nieprzykre dla ucha nawet Krakowianina) i o efektach w instrumentacyi niezwykle pomysłowych, niezwykle barwnych, często wprost niesłyszanych dotąd, po większej części na Wagnerze i R. Straussie wzorowanych.

Cały koloryt orkiestry obraca się przeważnie w malowaniu pogody, spokoju, skupienia, łagodnych wzruszeń. Kilka dramatycznych ustępów nie nuży długotrwałem napięciem, owszem naszkicowane są one bez cienia brutalności, silne w wyrazie, lecz niewstrząsające słuchaczem ani długo, ani natrętnie. Na ogół jest to muzyka bardzo wykwintna i pomysłowa, choć w melodyce, zwłaszcza ustępów lirycznych, miłosnych cokolwiek monotonna. Widocznie w wyszukiwaniu tematów melodyjnych Puccini trochę się wyczerpał. Wykonanie przez trupę lwowską było bardzo staranne, widocznie dobrze przygotowane i traktowane z pietyzmem. Pierwsze to było przedstawienie prawie bez zarzutu. Na największe uznanie zasługują wysiłki orkiestry, które pod wytrawną i wrażliwą ręką p. Stermicza wywiązała się wczoraj z zadania niezwykle poprawnie, niektóre efekty były przeprowadzone w cieniowaniu wprost doskonale.

Tytułową rolę śpiewała p. Dębicka. Głosowo i muzykalnie owładnęła partyę bardzo sumiennie i z widocznym talentem w grze była zupełnie poprawna, i pełna wytworności. Jakkolwiek dziś jeszcze nie jest to arcydzieło kunsztu śpiewackiego (głównie z powodu braku dobrego regestru głosowego) w każdym bądź razie mamy przed sobą kreacyę niezwykle sympatyczną, miejscami skończoną, miejscami naszkicowaną bardzo zręcznie. Rola ta stanowić będzie w rozwoju artystki wielkie plus. Piastunkę Suzuki śpiewała doskonale i grała bardzo żywo, a inteligentnie p. Lachwska. Linkertorem był p. Łowczyński w śpiewie i grze bez zarzutu, Konsulem p. Okoński, również bardzo dobry. Drobniejsze role miały dobrych wykonawców, z pośród których zwłaszcza p. Sulikowski sympatycznie się wybił, okazując talent charakterystyczny.

Jedynym defektem było niedociąganie w intonacyi chórów za sceną. Wystawa odznaczała się pewną wytwornością na ogół, tak, że nawet nieruchome, systematycznie błyszczące świętojańskie robaczki, dosyć prymitywnie urządzone, nie zepsuły całości. Powodzenie opery, zdaje się, zupełnie zapewnione.

*Bolesław Walewski.*

## Dar Grunwaldzki.

Do administracyi „N. Reformy“ nadełali:

Zbigniew Kazrlik, uczeń szkoły posp. w Wieliczce 5 kor., administracya „Kuryera Zagłębia“ w Sosnowcu 100 kor.

Grono nauczycielskie XVII szkoły wydz. żeńskiej im. ces. Elżbiety w Krakowie, zgłasza niniejszem jako „Dar grunwaldzki“ bez zastrzeżeń, na cele szkół kresowych według uznania Zarządu Głównego T. S. L. sumę 500 koron (pięćset), wpłaconą na książeczkę Powiatowej Kasy Oszczędności w Krakowie Nr 75.376, w przeciągu pięciu lat, t. j. Błotnicka 120 kor., Kleinbergerowa 60 kor., Dobrowolska 40 kor, Jakób 30 kor., Rabinowiczówna 30 kor., Kozubska 30 kor., Landwirtowa 25 kor., Rosenbaumówna 25 kor., Chowańska 25 kor., Engelsteinówna 25 kor., Samborska 25 kor., Kornblumówna 25 kor., Szafrańska 20 kor., Błeszyńska 20 kor.

Urzędnicy filii Banku krajowego król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem w Krakowie, zobowiązują się niniejszem złożyć w przeciągu pięciu lat 1000 kor. na fundusz szkół kresowych dla T. S. L. jako Dar Grunwaldzki bez zastrzeżeń po 200 kor. rocznie.

Stanisław Kozłowski, Franciszek Gonet, Teodor Kotowicz, Jan Armółowicz, Franc. Dębski, Stefan Friedlein, Witold Mieszkowski, Kamil Mally, Stanisław Skórczewski, Teodozyusz Wiewiórowski, Wład. Korolewicz, Tad. Grodyński, Miecz. Walczak, Władysław Bizański.

Zarząd Koła T. S. L. w Kolbuszowej zawiadamia mieszkańców powiatu kolbuszowskiego iż pośredniczy w zbieraniu składek na Dar Grunwaldzki (fundusz obrony kresów). Datki pieniężne i deklaracye uprasza Zarząd składać na ręce skarbnika Koła, p. Edmunda Siekierskiego, c. k. asyst. podatk. w Kolbuszowej, lub zastępcy skarbnika, p. Jana Grabowskiego, c. k. asyst. podatkowego.

Nazwiska ofiarodawców ogłaszać będzie Zarząd Koła z początkiem każdego miesiąca w dzienniku „Nowa Reforma“. — Za zarząd Koła T. S. L w Kolbuszowej: przewodn. Ign. Łukaszkiewicz, sekretarz Władysław Dudziński.

Zarząd główny T. S. L. w Krakowie otrzymał na Dar Grunwaldzki następujące zopowiązania:

„Szanowny Zarządzie! Przesyłam 206 K 50 h., zebrane wczoraj od drużyny sokolej przy uroczystości poświęcenia sztandaru na Dar Grunwaldzki. Czołem! Jan Kanty Krupiński, notaryusz w Samborze“.

„Koło katechetów lwowskich zobowiązało się do złożenia na Dar Grunwaldzki w ciągu lat pięciu (bez żadnych zastrzeżeń) kwotę K 2000, o czem Szanowny Zarząd T. S. L. uwiadamiam. Lwów, 15 czerwca 1909. Ks. Aleksander Pechnik, prezes Związku katechetów“.

WP. Witold Rogoyski w Tarnowie przesyła K 200.

Z Zakopanego otrzymujemy następujące pismo: „Prowadząc od kilkunastu lat pensyonat „Liliana“ w Zakopanem, udzieliłem pomocy pożyczkowej, kredytu pensyonackiego na przeszło 13.000 koron. Deklaruję zatem złożyć z tej sumy 10 prc. na Dar Grunwaldzki, o ile moi P. T. dłużnicy (a jest między nimi nawet były minister) zechcą swe długi do 5 lat uregulować.

Dzisiaj odebrałem od WP. Maryana M. 100 kor., więc 10 prc., t. j. 10 kor. załączam z prośbą o dołączenie do innych funduszów niezwrotnych a bezwarunkowych. Z poważaniem A. Wernitz.

---

**Omyłka druku.** W numerze 272 „Nowej Reformy“, skutkiem pomyłki drukarskiej, lista składek, zdeklarowanych przez grono pracowników w przemyśle naftowym w Krośnie, na Dar Grunwaldzki, zawiera mylne cyfry. Wobec tego podajemy całą listę wraz z deklaracyą powtórnie:

Podpisani pracownicy w przemyśle naftowym w Krośnie zobowiązują się złożyć na Dar Grunwaldzki, w przeciągu pięciu lat, od 1 czerwca 1909 do 41 maja 1914, bez zastrzeżeń, następujące kwoty: Wachal Władysław 240 kor., Iwański Stanisław 120 kor., Korosteński Tadeusz 60 kor., Wachal Józef 120 kor., Lipińska Jadwiga 120 kor., Duszczyński Stanisław 120 koron, Koerber Wincenty 120 kor., Mokrzycki Władysław 180 kor., Tkacz Aleksander 90 kor., Krzyżanowski Jan 150 koron, Tyszowiecki Wincenty 180 kor., Daszkiewicz Józef 120 kor., Wieczerzak Hugon 120 kor., Pstruszyńska Kazimiera 120 kor. Razem 1860 koron (a nie 18·60 koron, jak mylnie poprzednio wydrukowano), w miesięcznych ratach, płatnych z góry zarządowi Daru Grunwaldzkiego. Na wypadek, gdyby który z podpisanych zmienił miejsce pobytu, wówczas będzie opłacał daninę z nowego miejsca sam bezpośrednio do zarządu, ewentualnie z inną tamtejszą grupą. Do ściągania i przesyłania rat upoważniony jest p. Józef Wachal.

## Pytanie.

Dlaczego? — Straszne to słowo,
Przeklęte pytanie!
Miliony mózgów przegryzło już
A odpowiedzi nie znalazł nikt na nie.
Wiecznie z tą twarzą dziwną, zagadkową,
Piękną, jak promień zórz,
Smutną, jak wizya konania
I jak echo złudną
Staje przed człowiekiem u życia wrót
I krok za krokiem jego drogą żmudną
Idzie już odtąd ta mara poznania:
— Cierpienie — walka — trud.

Dlaczego? — to w księdze świata
Odwieczne pytanie,
Duchom drogowskaz — lub rozbicia toń.
W niem złuda — rozpacz — pewnik i wahanie
W bolesny wieniec sprzeczności się splata
I w ludzką wgryza skroń,
U rąk zawisa łańcuchem,
Kirem ciemni oczy
I człowiek, prawdy przeczuwając świt
Przez całe życie taczkę zwątpień toczy,
A kiedy więzy chce rozerwać duchem —
Usłyszy jeno zgrzyt.

*Ro-Ta.*

# Kronika.

**Kraków, 19 czerwca.**

**Sprawy miejskie.** Wczoraj po południu odbyło się posiedzenie komisyi dla przemysłów koncesyonowanych pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Szarskiego. Komisya udzieliła swej opinii na kilka podań o udzielenie nowych niniejszych koncesyj tudzież na przeniesienia kilku przedsiębiorstw gospodnio-szynkarskich do nowych lokali, dalej na kilka podań o udzielenie koncesyi na sprzedaż wódek we flaszkach opieczętowanych i na trzy podania o koncesye na tandeciarstwo.

Wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Sarego, odbyło się posiedzenie komisyi kanałowo-drogowej, na którem zatwierdzono 1) Ofertę inżyniera Zarzyckiego na budowę kanału; 2) Projekt urządzenia stanowiska dla dorożek na ulicy Sławkowskiej; 3) Projekt niwelaty w ulicy Kilińskiego.

Następnie rozpisano licytacyę na uzupełnienie kanału w ul. Studenckiej, oraz na prośbę komitetu budowy tanich mieszkań przy ul. Gazowej uchwalono wykonać chodnik betonowy przed nowo wybudowaną realnością.

**Zjazd du kopalń wielickich.** Zarząd salinarny w Wieliczce ogłasza: Dnia 3 lipca 1909, w sobotę po południu będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięcia Rudolfa o godzinie $2\frac{1}{2}$ po południu. Wstęp do kopalni 5 kor. od osoby — z użyciem windy parowej 6 koron. Biletów wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzania, przy kasie przed szybem zjazdowym. Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie $1\frac{1}{2}$ po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o godzinie 5·45, 8·45 i 10·5 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony jest na cele Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Wieliczce.

**Walka z gruźlicą.** W Krakowie założonem zostało „Koło“, istniejącego już we Lwowie „Towarzystwa walki z gruźlicą“, obecnie tak przekształconego, że działalnością swoją obejmować może cały kraj. Zebranie konstytuujące krakowskiego „Koła“ odbędzie się dnia 21 czerwca b. r., w sali Rady miejskiej, o godzinie 6 popołudniu. Tymczasem komitet „Koła“ wydał do społeczeństwa w tej sprawie następującą odezwę:

Spustoszenia, szerzone przez gruźlicę, najstraszniejszą zarazę nowoczesną, wywołały we wszystkich cywilizowanych społeczeństwach ruch obronny. Walka z gruźlicą, prowadzona z coraz większem wytężeniem, wydaje też coraz świetniejsze wyniki w tych wszystkich krajach, które zrozumiały jej doniosłe znaczenie społeczne. Walka ta bowiem me znaczenie nietylko humanitarne; jądrem sprawy są tu zagadnienia ekonomiczne. Chodzi nietylko o zmniejszenie śmiertelności z gruźlicy, zabierającej corocznie więcej ofiar, niż groźne epidemie, ale także o podtrzymanie zdolności do pracy u chorych na gruźlicę, o zmniejszenie ciężaru, jaki na społeczeństwo nakłada utrzymywanie jednostek do pracy niezdolnych, o zapobieżenie, by ten, najmniej produktywny w gospodarce społecznej wydatek — nie wzrastał. Dlatego to walka z gruźlicą zszeregowała na całym świecie w jeden zastęp wszystkich, komu losy społeczeństwa nie są obojętne. U nas walka z gruźlicą jest zdaniem społeczno-narodowem tem ważniejszem i pilniejszem, że częstość gruźlicy jest u nas większa, niż gdziekolwiek w Europie, że przez to w ogólnym bilansie gospodarczym ponosimy straty niestosunkowo wielkie, pozwalając sobie niejako na zbytek, tem gorszy, im społeczeństwo nasze w porównaniu do innych biedniejsze; że — wreszcie — złemu prawie wcale dotąd nie staraliśmy się zaradzić, pozostając przez to niezmiernie w tyle poza postępem kultury.

Nie stać nas wprawdzie na fundowanie setek sanatoryów i kilkudziesięciomilionowe roczne wydatki, jak w Niemczech, które przez to drugie tyle milionów corocznie w gospodarce swej oszczędzają; wszelako oprócz sanatoryów są inne jeszcze, a bodaj ważniejsze środki walki z gruźlicą; miejsca porady dla chorych lub zagrożonych gruźlicą (dyspensatorya), schroniska leśne, szkoły w lesie i cały szereg podobnych, stosunkowo niekosztownych urządzeń, a obok tego jaknajszersze rozpowszechnienie w społeczeństwie wiadomości, jak przed gruźlicą w życiu codziennem chronić się, i jak zwalczać ją można.

Zadania te, zbyt długo już leżące u nas odłogiem, wzięło na siebie „Towarzystwo walki z gruźlicą“, zawiązane we Lwowie, a obecnie za staraniem Towarzystwa lekarskiego krakowskiego tak przekształcone, iż działalność swą rozciągnąć może na cały kraj, dlatego i w mieście naszem powstaje „Koło“ tego Towarzystwa, mające podjąć walkę z gruźlicą w naszym grodzie.

**Porządki na kolei północnej.** Od osób, jeżdżących w stronę Krzeszowic nadchodzą liczne zażalenia na nieporządki, jakie na tej przestrzeni, a przedewszystkiem na stacyi Rudawie panują. Jak wiadomo, w każdą niedzielę i święta wyruszają z Krakowa w stronę Krzeszowic tłumy publiczności, pragnącej odetchnąć świeżem powietrzem i udają się na wycieczki do Skały Kmity, Rudawy, Krzeszowic, Czerny i t. p. pięknych okolic, gdzie również korzystając z pięknego sezonu znaczna liczba letników na dłuższy pobyt już się przeniosła. Wskutek tego ruch podróżnych w niedziele i święta jest na tej przestrzeni olbrzymi, co potęgują również pociągi wycieczkowe w te dni kursujące. Władze kolejowe, czerpiące niezaprzeczenie z tego ożywionego ruchu wielkie dochody, nie starają się jednak na całej prawie tej linii o zapewnienie publiczności najprymitywniejszych wygód. Wszędzie na tych stacyach w czasie niedziel i świąt panuje zamęt i chaos z powodu braku odpowiedniej liczby służby kolejowej i urzędników, którzyby mogli spełniać bez trudu swe zadania. Na stacyi Rudawa panują stosunki nie do uwierzenia. Stacyą tą zarządza budnik, łączący w osobie swej wszystkie funkcye i obowiązki, począwszy od sprzedaży biletów aż do zapalania 18 latarń, w znacznej stojących od siebie i od stacyi odległości. W czasie wielkiego ruchu człowiek ten naturalnie nie może podołać pracy, co wywołuje wśród tłumów publiczności, zgromadzonej na stacyi żywe a słuszne utyskiwania. Do zamięszania przyczynia się nie mało konieczność wsiadania do pociągów z przeciwnej strony stacyi. Pociągi nadchodzą przeważnie z opóźnieniem znacznem, co powoduje ciągłe przechodzenie publiczności z jedzej strony na drugą tak, że o wypadek nie trudno. Szczególnie w czasie ulewy, czekanie w Rudawie na pociąg jest dotkliwem, gdyż na stronie, z której należy do pociągu wsiadać nie ma najmniejszego, choćby prowizorycznego schronienia przed deszczem, ani ławeczki i wszyscy, o ile mogą do ostatniej chwili, tłoczą się pod okapem stacyi, a dopiero za odgłosem nadchodzącego pociągu, przechodzą na miejsce wsiadania. Należałoby więc, aby zarząd kolejowy poczynił te drobne a konieczne inwestycye na tej tak uczęszczanej linii i stacyi i personal na czas sezonu letniego odpowiednio zwiększył.

## Ze świata.

**Z Poznania.** (Następca ś. p. ks. Andrzejewicza Wystawa obrazów. — Nowa Kolej).

— Członkiem kapituły gnieźnieńskiej w miejsce ś. p. biskupa Andrzejewicza, mianowany został, jak donoszą gazety niemieckie, proboszcz dywizyjny ks. Sander z Karlsruhe. Kanonię tę obsadzał rząd, gdyż biskup Andrzejewicz umarł w miesiącu nieparzystym. Nowego kanonika Sandera wymieniały kazety niemieckie już w roku zeszłym jako kandydata na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie.

— Otwarcie wystawy obrazów i rzeźb „Stowarzyszenia artystów“ w Poznaniu nastąpi w niedzielę 20 czerwca. Wystawione będą dzieła następujących artystów: Balestieri'ego, Bagieńskiego, Czajkowskiej, Gardzielewskiego, Graczyńskiego, Vlastimila Hoffmanna, Königa, Helota, Alfreda Kowalskiego, J. Krzesza, Magdzińskiego, Piątkowskiego, Rossowskiego, Sieniawskiej, Kaz. Szmyta, Wygrzywalskiego, Wywiórskiego Zygarta. Rzeźby: Glinkiewicza, Laszczki, Mańczaka i Wacława Szymanowskiego, autora pomnika Chopina, odznaczonego na konkursie w Warszawie pierwszą nagrodą.

— Kolej z Poznania przez Stęszewo do Grodziska oddaną zostanie do użytku publicznego z dniem 1 lipca. Wydział powiatowy poznańskiego powiatu zachodniego przygotowuje uroczyste otwarcie, które nastąpi w Stęszewie 30 czerwca b. r.

**Ujęcie mordercy.** Z Łodzi donoszą: Przypadkowym a pomyślnym zbiegiem okoliczności powiodło się ująć niebezpiecznego mordercę, który jak wczoraj donosiliśmy na szosie pomiędzy Pabjanicami a Zelowem zamordował handlarzy trzody: Teschicha i Kołdasa. W myśl stwierdzonego przez kryminalistykę zjawiska, że mordercy przychodzą oglądać swoje ofiary, zabójca zjawił się w Łasku w pobliżu szpitala. Jest to 25-letni Józef Pluszczyński, czeladnik rzeźnicki, który w swoim czasie praktykował u Kołdasa.

Poznała go przy szpitalu żona Kołdasa i spytała, co tu robi. Pluszczyński zmięszany odpowiedział, iż wraca z Dłutowa do Pabjanic. Kołdasowa opowiedziała to naczelnikowi powiatu łaskiego, który odrazu powziął podejrzenie, tem bardziej, że rysopis Pluszczyńskiego zgadzał się z zeznaniami pastuchów-świadków napadu. Pluszczyński był również rudy i miał żółte kamasze.

Zawiadomiono policmajstra z Pabjanic, który wczorajszej nocy ujął Pluszczyńskiego w mieszkaniu.

Oprócz powyższej zbrodni, Pluszczyński podejrzany jest o zabójstwo technika tartaku w Dłutowie oraz prostytutki w Pabjanicach, którą znaleziono niedawno z poderżniętem gardłem.

**Wesele tanim kosztem.** Rabin w Górze Kalwaryi, jak donoszą pisma warszawskie, wydał córkę za mąż. Uroczystość ta nietylko dla córki i jej męża, nietylko dla rabina i pani rabinowej, ale jest zarazem dla kilku tysięcy chasydów. Przyjechało ich do Góry Kalwaryi przeszło cztery tysiące. Zjazd tak liczny, więc i wesele musi być długie — trwa ono dni cztery, a jeszcze dni cztery trwać będzie. Biorą w niem udział nietylko goście przyjezdni, ale i żydzi miejscowi, razem więc bawi się około 7.000 ludzi. A wszystko rabin podejmuje. Dwa razy dziennie odbywają się uczty weselne, przy kilkunastu stołach za każdym razem zasiada inny zastęp gości, a rabin chodzi od stołu do stołu i sam pomaga w rozdawaniu potraw. Oczywiście, aby nakarmić te rzesze, trzeba znacznego nakładu; przyszli z pomocą pod tym względem rodzinie rabina współwyznawcy: każdy coś przywiózł nietylko na ucztę, ale i dla młodej pary. Ta ostatnia otrzymała już mnóstwo czarek złotych, kilkaset pucharów srebrnych i wiele innych kosztownych naczyń. Są też składki na posąg. Dotychczas złożono gotówką przeszło 3.000 rb. Niema to, jak być rabinem w Górze Kalwaryi, jego córką, ewentualnie szczęśliwym ojcem.

Bywa czasem inaczej, jak twierdzi pewna bajka żydowska. Oto w jednem z miast galicyjskich rabin wydawał córkę za mąż. Współwyznawcy umówili się, co kto ma dać, ażeby uniknąć kumulacyi upominków. Pewien żydek należał do grupy, która miała dać wino. Żydek, jak wspomnieliśmy był dowcipny, zwłaszcza, gdy chodziło o jego kieszeń, i z tego powodu miał przydomek „aptekarz“ (aptajker). Żydek powiedział sobie: „Czy ja dam gąsior wody, czy wina, to pomiędzy setką gąsiorów zniknie i nikt mi nie udowodni szachrajstwa“. Jak powiedział, tak zrobił i zamiast wina posłał gąsior wody. O jednem tylko nie pomyślał. Oto na ten sam pomysł wpadli także inni współwyznawcy i rabin dostał połowę gąsiorów napełnionych wodą.

**Nauka strzelania w szkołach średnich.** Już na posiedzeniach przeszłorocznej ankiety szkolnej przedstawiciele władzy wojskowej, biorący w niej udział wyrazili życzenie, ażeby w szkołach średnich zaprowadzono naukę strzelania. Obecnie chcąc poprzeć tę sprawę, ministerstwo obrony krajowej wydało rozporządzenie, mocą którego szkoły średnie

mogą zażądać powołania do nauki strzelania instruktorów wojskowych. Szkoły, nie rozporządzające odpowiedniemi siłami, mogą zażądać instruktorów wojskowych od dotyczącej komendy obrony krajowej. Ale także to szkoły, w których osoby cywilne udzielają nauki strzelania, mogą otrzymać instruktorów wojskowych, co jest pożądane z tego powodu, ponieważ szkoły będą używać wojskowych strzelnic i karabinów.

**Dzisiejszy numer „Nowej Reformy"** obejmuje 2 i pół arkusza, t. j. 10 stron druku. Na stronie 5 zamieszczamy obrazek Réné Bazain, p. t. „Stefanek".

**Z Czytelni akademickiej** (ulica Smoleńska 17) odbędzie się 23 b. m. o godz. 8 wieczór odczyt p. Ferdynanda Zarzyckiego na temat: „Syntetyczne ujęcie myśli w pierwszym tomie „Wiecznych Nowin" p. t. „Z swiatem w sercu — poezye religijne" z Ac. Rogrona. Prelegant podda analizie treść ideową powyższego zbiorku poezyj, który w bieżącym miesiącu ukazał się na półkach księgarskich, tudzież oznaczony czynniki, jakie złożyły się na ukształtowanie mistycznao-panteistycznego poglądu poety na istotę i cel istnienia.

**W Kole Slawistów** w niedzielę 20 b. m. o godz. 11 rano wygłosi odczyt p. Zdzisław Frantsek p. t. „Słowacki dzisiaj".

**Wydział bursy polskiej im. Adama Mickiewicza w Drohobyczu** podaje do wiadomości, że od 1 września b. r. przyjmie kilknnastu uczniów gimnazyalnych za opłatą najniższą 20 K miesięcznie. Podania, zaopatrzone w świadectwo ubóstwa, metrykę, świadectwo zdrowia i ostatnie świadectwo szkolne, wnosić należy do 7 lipca b. r. na ręce wydziału. (Adres: Bursa polska im. Adama Mickiewicza w Drohobyczu).

### Repertoar opery i operetki lwowskiej.

W sobotę: „Czar walca".
W niedzielę o godz. pół do 4 po południu: „Słodka dziewczyna"; wieczór; „Faust", (występ Tadeusza Łowczyńskiego).
W poniedziałek: „Waleczny żołnierz".
We wtorek: „Madame Butterfly".

### Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Raz się tylko żyje" (benefis p. Turskiego).
W niedzielę po południu: „Figle wiosenne"; wieczór: „Raz się tylko żyje".
W poniedziałek: „Raz się tylko żyje".
We wtorek: „Raz się tylko żyje".



## Dział ekonomiczny.

**Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.** Kraków, 18 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 412, cieląt 493, owiec i kóz 2, nierogacizny 211; razem 1148 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 52·— do 72·—, woły 55·— do 80·—, krowy od 54·— do 70·—, jałownik od 56·— do 68·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 124 — do 128·—; bitej wagi: nierogaciznę od 148·— do 168·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 74·— do 260·—, woły z paszy od 150·— do 200·—, krowy od 100·— do 160·—, jałówki od 74·— do 150·—, cielęta od 22·— do 60·—, owce i kozy od 18·— do 21·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 711 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 409, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 28, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

**Ceny ziemiopłodów.** Kraków, 18 czerwca. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta 29·— do 30·50, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe 20·70 do 22·50, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy 18·50 do 19·50, do siewu —·— do —·—; na paszę 16·50 do 17·50; owies z opłatą akcyzową 20·30 do 22·90; proso 16·50 do 17·50; jagły 25·— do 27·—; tatarka 21·— do 22·50; kukurydza 18·90 do 19·50; groch 26·— do 33·—; fasola 19·— do 30·—; wyka —·— do —·—; rzepak zimowy —·— do —·—; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do 0—·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 25·— do 33·—; słoma 7·20 do 9·20; siano 11·20 do 14·—; koniczyna pastewna 12·— do 15·—; ziemniaki 6·50 do 8·50; jaja za kopę 3·20 do 3·40; masło za 1 kg. 2·20 do 2·40; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·—do 170·—.

## Kronika lwowska.

**Lwów,** 19 czerwca.

**Kurs inspektorów policyjnych.** Przy lwowskiej dyrekcyi policyi będzie od dnia 1 lipca b. r. obsadzonych sześć nowo-utworzonych posad inspektorów policyjnych. Ponieważ nowa ustawa polepszająca byt agentów policyjnych, stawia większe wymogi co do ich fachowego uzdolnienia i wykształcenia, przeto zarządzono dla nich w tym zakresie szereg praktycznych wykładów, prowadzonych przez urzędnika konceptowego.

**Echo morderstwa Stoffów.** Fedko Daydiak, morderca Stoffów, który znajduje się w zakładzie karnym pod obserwacyą psychiatrów: prof. dra Sieradzkiego i dra Kruszyńskiego, poważnie zachorował. Ma on febrę, bóle głowy i dotkliwy ból podudzia. Skutkiem tego przeniesiono go do szpitala więziennego. Niezależnie od tego toczą się dalsze badania psychiatrów, a sędzia śledczy, p. Zagórski, przesłuchuje świadków. Badania psychiatrów nie będą wcześnie ukończone.

### Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę: „Car samozwaniec" (występ p. Solskiego).

## Z Rady państwa.

Telegramy „N. Reformy" z dnia 19 czerwca.)

### Dyskusya budżetowa.

**Wiedeń.** Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów odbyła się w dalszym ciągu dyskusya budżetowa. Posłowie Tvarużek i Kopp krytykowali plan finansowy rządu. Posłowie Potoczek, Żyguliński i tow. zgłosili wniosek o wprowadzenie jednolitego podatku progresywnego od majątku.

### Z komisyi budżetowej Izby panów.

**Wiedeń.** Komisya budżetowa Izby panów obradowała wczoraj nad budżetem w obecności ministra skarbu i prezydenta ministrów. W ciągu dyskusyi poruszono z kilku stron konieczność uruchomienia Sejmu czeskiego ze względu na porozumienie i zbliżenie między Niemcami i Czechami i ze względu na sanacye finansów krajowych.

### Postulaty agrarne.

**Wiedeń.** W rokowaniach z agraryuszami w sprawie załatwienia ustaw handlowo-politycznych jeszcze w bieżącej sesyi, wyłaniają się rozmaite projekty, jako kompensata dla agraryuszów; między innemi żądają agraryusze, aby zamiast uchwalanego corocznie kredytu zapomogowego z powodu klęsk elementarnych, rząd zaprowadził przymusowe ubezpieczenie od gradu kosztem państwa, dalej aby wprowadzono powszechne ubezpieczenie bydła od zarazy także kosztem państwa; ten ostatni projekt kosztowałby przeszło 17 milionów kor. W końcu domagają się agraryusze reformy podatku gruntowego w takiej progresyi, aby wielkie posiadłości były w większym stopniu obciążone niż dotychczas.

### Unia słowiańska wobec ustaw handlowo-przemysłowych.

**Praga.** „Deń" donosi z Wiednia, że dotąd nie jest jeszcze pewnem, jakie stanowisko zajmie Unia słowiańska wobec ustaw handlowo-politycznych.

Podczas gdy Młodoczesi są za ich załatwieniem, agraryusze sprzeciwiaja się im, a radykali czescy podtrzymują ich w tym oporze.

### Poseł German nie ustąpił.

**Wiedeń.** Ze strony narodowo-demokratycznej zaprzeczają wiadomości, podanej przez „Slav. Corresp." o wystąpieniu pos. Germana z grupy narodowo-demokratycznej Koła polskiego i podnoszą, że dyferencye o ile były, zostały wyrównane.

### Prasa o projekcie finansowym dra Bilińskiego.

**Wiedeń.** Dzienniki tutejsze ograniczają się tylko do przedrukowania wniesionych wczoraj ustaw finansowych, należących do planu finansowego ministra skarbu.

Tylko „Reichspost" omawia je na naczelnem miejscu i nazywa je połowicznemi i powiada: Minister skarbu jest bardzo dobrym parlamentarzystą, lecz ze starej szkoły. Proponowane przez niego podwyższenie podatków bezpośrednich przyniesie zaledwo 10 milionów kor.; na najszersze zaś warstwy nakłada podatki pośrednie, wynoszące 128 milionów koron, albowiem podatek od piwa ma przynieść 61 milionów koron, od wódki 34 i pół miliona koron, podwyższenie taryf kolejowych ma przyuieść 47 milionów kor. Sumy te wpłyną przeważnie z kieszeni szerokich mas ludności.

## Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 19 czerwca.

### Przesilenie węgierskie.

**Budapeszt.** Dzienniki donoszą o możliwości nowego zwrotu w przesileniu węgierskiem. Zwrot ten ma polegać na tem, że nastąpi powołanie gabinetu partyi niezawisłości z Kossuthem na czele. Do tego gabinetu należeliby także członkowie tak zwanej grupy bankowej, jeden niecztonek partyi niezawisłości Lukacs, jako minister skarbu. Kossuth dotąd waha się, czy ma propozycye te przyjąć.

**Budapeszt.** Organ Kossutha „Budapest" występuje dziś ostro przeciw propozycyi Lukacza co do rozwiązania przesilenia, nazywając ją perwersyą polityczną.

### Nieuzasadniony zakaz.

**Praga.** Dzienniki czeskie donoszą, że policya zakazała odbycia zwołanego tu na jutro zgromadzenia studentów polskich i postępowych rosyjskich, celem zaprotestowania przeciw oderwaniu Chełmszczyzny.

### Zbliżenie między Austryą a Rosyą.

**Wiedeń.** Uważają za prawdopodobne, że car w ciągu lata b. r. spotka się z cesarzem Franciszkiem Józefem i przyjedzie w tym celu do Austryi. Po raz ostatni bawił car w Austryi w r. 1903, kiedy to przyszła do skutku znana umowa w Mürzstegu.

Równocześnie słychać, że w sierpniu ma się udać deputacya wojskowa 14 pułku huzarów do Petersburga, aby złożyć wieniec na grobie w. ks. Włodzimierza, jako szefa tego pułku.

Na czele deputacyi stanie dowódca pułku, ożeniony z Rosyanką. Ta podróż jest także dowodem zbliżenia między Austryą a Rosyą. Deputacya ta zawiezie wdowie po wielkim księciu jego uniform austryacki. Dalej zawiezie ona z polecenia cesarza Franciszka Józefa rysunki akwarelowe nowych uniformów tych pułków, których właścicielem jest car. — Jest to 2 p. p. i 5 pułk ułanów. Te podarunki przeznaczone są dla cara.

### Dziwna hojność bar. Buriana.

**Wiedeń.** „Reichspost" przynosi z Sarajewa wiadomość, że wspólny minister skarbu br. Burian, darował z domen państwowych w Bośni olbrzymią przestrzeń lasów jakiemuś Turkowi. Dziennik domaga się wyjaśnień z powodu tego niewytłómaczonego postępowania bar. Buriana.

### Podróże cara.

**Berlin.** „Berl. Tagbltt" donosi, że program podróży cara został zmieniony, a to z powodu wyjazdu niemieckiego następcy tronu z następczynią tronu w dniu 29 lipca do Londynu. Car uda się najpierw do Francyi, a dopiero stąd dnia 2 września do Coves w Anglii.

### Król Edward przyjedzie do Maryenbadu.

**Marienbad.** Tutejszy lekarz króla Edwarda Ott, powołany został telegraficznie do króla Edwarda do Londynu, jak przypuszczają, celem omówienia programu podróży króla Edwarda który, jak słychać, przybędzie, jak co roku, do Marienbadu.

### Sprawa okrętu „Worthbourgh".

**Petersburg.** Tutejsze dzienniki, opisując wypadek z okrętem angielskim „Worthbourgh", przytaczają na usprawiedliwienie, że okręt ten zbytnio zbliżył się do eskadry rosyjskiej i nie zważał na pierwszy strzał ślepy, dany na ostrzeżenie. Z doniesień dzienników rosyjskich wynika, że wypadek ten miał poważniejsze następstwa, niż doniesiono, albowiem **jeden marynarz zginął, a trzech odniosło zranienia.**

**Londyn.** Tutejsze pisma omawiają z pewną ironią wypadek z okrętem „Worthbourgh", który ma wiele wspólnego z pamiętną bitwą Rożdestwieńskiego z łodziami rybackiemi.

„Globe" wywodzi, że komendanci okrętów wojennych rosyjskich przy każdej sposobności okazują uzdolnienia do powierzonych im funkcyj.

**Petersburg.** Ze strony rosyjskiej tłómaczą zajście z parowcem angielskim w ten sposób, że było to ubolewania godne nieporozumienie. (Cóżby innego?)

Ambasador niemiecki Porrtales dziś wieczór wraz ze Stołypinem i Izwolskim mają wrócić do Petersburga.

### Ustąpienie oberprokurora synodu.

**Petersburg.** Nadprokurator synodu Łukianow, ma wkrótce ustąpić, ponieważ stronnictwa reakcyjne zarzucają mu zbyt wielką tolerancyę religijną.

### Zgon Kruszewana.

**Petersburg.** (Pet. ag.). Były poseł do drugiej Dumy Kruszewan umarł. (Zmarły Kruszewan wsławił się organizowaniem rzezi i pogromów żydowskich, z których szczególnie pogrom kiszyniewski urządzony przezeń przy wydatnej pomocy rządu, ugruntował na długo jego smutną sławę. Przyp. Red.).

### Katastrofa balonowa.

**Petersburg.** Balon, w którym znajdowali się kamerjunker Pałkin z żoną, sekretarz carowej Rostow i współpracownik „Nowego Wremieni", w chwili, gdy już był wzniósł się na wysokość 1 klm, spadł nagle z niewiadomej przyczyny. Pałkin i Rostow ponieśli śmierć na miejscu.

### Z dworu belgradzkiego.

**Belgrad.** Między ks. Jerzym a spiskowcami panują tak naprężone stosunki, że ks. Jerzy będzie prawdopodobnie musiał opuścić Belgrad. Ks. Jerzy dostaje anonimy z ostrzeżeniem, aby bez eskorty wojskowej nie udawał się do pałacu królewskiego, ponieważ może go spotkać los króla Aleksandra. Także stosunki między królem Piotrem a ks. Jerzym są tak naprężone, że znoszą się oni ze sobą tylko pisemnie.

### Ucieczka konsula.

**Salonika.** Tutejszy konsul serbski wyjechał nagle do Belgradu; w kasie znaleziono ubytek 104.000 franków.

### Aresztowanie morderców.

**Rzym.** Jak dzienniki donoszą z Adria w Apulii aresztowano tam 20 członków klubu socyalistycznego oraz sekretarza partyjnego, oskarżonych o zamordowanie dwóch właścicieli dóbr.

## Po zamknięciu numeru.

Kraków, 19 czerwca.

**Wycieczka z Petersburga.** Wczoraj przybyła do Lwowa wycieczka 20 polskich studentów z uniwersytetu petersburskiego, którzy odbywają wspólną wycieczkę wakacyjną. Wycieczka po zwiedzeniu Lwowa, przybędzie dzisiaj do Krakowa dla zwiedzenia pamiątek narodowych, poczem udadzą się w dalszą drogę do Wiednia i Budapesztu, następnie zwiedzą półwysep Bałkański i przez Konstantynopol powrócą do Rosyi.

Jak donosi „Dziennik „Polski, wycieczka już u wstępu do naszego kraju, spotkała się z serdecznem przyjęciem rodaków.

**Ankieta szkolna.** Ze Lwowa telefonują nam: Dzisiaj rozpoczęły się w tutejszej Radzie szkolnej krajowej obrady uczestników ankiety szkolnej. — W dyskusyi nad kwestyonaryuszem, przedłożonym członkom ankiety, dyrektor Julian Maciołowski z Krakowa, poruszył sprawę zbliżenia typu 4-letniej szkoły miejskiej do wiejskiej, oraz, czy i o ileby było wskazanem ograniczyć zakres nauki w szkole 4-klasowej wiejskiej. — Po przedstawieniu rzeczy przez inspektora krajowego p. M. Zaleskiego zabrał głos nauczyciel ze Lwowa p. Pierzchała, który żądał usunięcia języka niemieckiego z trzeciej klasy, a już nawet i z czwartej.

P. Chrzanowski, nauczyciel z Przemyśla żąda zupełnego usunięcia języka niemieckiego ze wszystkich szkół 4 klasowych. Inspektor p. Baranowski, sprzeciwił się usunięciu języka niemieckiego ze szkół 4-klasowych, zgadzając się jednak by nauka tego przedmiotu zaczynała się dopiero od 4 klasy, również sądzi, że dotychczasowa metoda nauki języka niemieckiego musi być z gruntu zmienioną.

P. Onyszkiewicz, dyrektor szkoły wydziałowej w Radziechowie, sprzeciwia się także usunięciu języka niemieckiego w szkołach czteroklasowych, żąda również spopularyzowania wiedzy w czterech klasach.

W dalszym ciągu dyskusyi pojawił się głos za wprowadzeniem nauki języka niemieckiego dopiero w szkole wydziałowej. Dyskusya trwa dalej. Na ankietę przybyło grono posłów polskich i ruskich na Sejm krajowy i należących do sejmowej komisyi szkolnej.

Z Krakowa przybyli: poseł dr Bandrowski, delegat do Rady szkolnej krajowej z m. Krakowa, redaktor Konopiński, inspektor szkół miejskich w Krakowie, Dobrzański, z grona nauczycielstwa dyrektor Maciołowski, dyrektorka Pogonowska i inni, razem przeszło 30 osób.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Dziś po godzinie 11 przed południem opatrzono na stacyi pogotowia ratunkowego, robotnika Franciszka Pierzchałę, który przy zakładaniu szyn w ul. Sławkowskiej, doznał ciężkiego uszkodzenia prawej ręki oraz zmiażdżenia palca. Po udzieleniu pierwszej pomocy odesłano rannego do kliniki chirurgicznej.

## Ostatnie telegramy.

### Przyspieszenie wakacyj.

**Lwów.** Minister wyznań i oświaty reskryptem z 11 czerwca b. r. zarządził, aby w gimnazyach, szkołach realnych, seminaryach nauczycielskich męskich i żeńskich, tudzież w szkołach handlowych, w których rok szkolny kończy się normalnie 15 lipca, wyjątkowo rozpoczęły się wakacye już 6 lipca. Rada szkolna krajowa postanowiła, aby tego samego dnia zakończyła się nauka w roku bieżącym również w szkołach wydziałowych i pospolitych w miejscowościach, w których się znajdują wyżej wymienione zakłady, o ile rok szkolny normalnie zakończyćby się powinien 15 lipca.

### Oślepnięcie dra Luegera.

**Wiedeń.** Burmistrz dr Lueger wczoraj wieczorem przed posiedzonie Rady miejskiej nagle w zupełności oślepł. Mimo to przewodniczył on posiedzeniu Rady, odpowiadając często na zapytania i dając objaśnienia.

Po posiedzeniu Rady zaprowadzono go do parlamentu gdzie przebywał do jedenastej w nocy.

### Po zjeździe Wilhelma z carem.

**Rewel.** (Telegram nadany zapomocą telegrafu bez drutu z okrętu „Standard"). Zastępca biura Wolffa otrzymał ze strony kompetentnej na eskadrze cesarskiej następujące informacye: Zjazd między Mikołajem a cesarzem Wilhelmem jest nowym dowodem serdecznej przyjaźni zarówno między obu panującymi domami, jak między obu monarchami. To wynika jasno z wczorajszych toastów. W rozmowach mężów stanu, którzy towarzyszyli monarchom naturalnie poruszono różne kwestye bieżącej polityki.

Przy tej sposobności skonstatowano, że między Rosyą a Niemcami nie istnieją żadne sprzeczne poglądy w tych kwestyach, i że obie strony szczerze sobie życzą utrzymania dalszych dobrych stosunków między obu państwami. Zarazem uznano, że międzynarodowe umowy, w których Rosya i Niemcy są interesowane, wcale nie sprzeciwiają się tym dobrym stosunkom i że oba państwa mają tę samą dążność przyczynić się do pokojowego rozwiązania wszelkich politycznych kwestyj.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

### NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



### Kursa telegraficzne.

**Wiedeń,** 19 czerwca. (Giełda południowa.) Marki 117·56. Renta majowa 96·30. Renta koronowa węgierska 93·15. Akcye austr. zakł. kred. 639·30. Akcye węg. zakł. kred. 754·—. Akcye Anglobanku 299·50. Akcye Unionbanku 550·50. Akcye Bankvereinu 527·50. Akcye Länderbanku 454·50. Akcye kolei państwowych 726·25. Lombardy 109·50. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 0—·—. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 645·50. Rima-Muranyi 573·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2555·75. Losy tureckie 186·—. Ruble 253·25.
Usposobienie: silne.

**Berlin,** 19 czerwca. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 201·—. Tow dyskontowe 186·25
Usposobienie: spokojne.

### Giełda zbożowa.

**Budapeszt,** 19 czerwca. Pszenica na październik 14·76 do 14·77; pszenica na kwiecień od 14·06 do 14·07; żyto na październik 10·36 do 10·37; owies na październik od 7·92 do 7·93; kukurydza na lipiec od 7·75 do 7·76; kukurydza na sierpień od 7·91 do 7·92; rzepak na sierpień od 14·35 do 14·45. Wszystko za 50 kg.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne, pięknie.

René Bazain.

# Stefanek.

Miała i ona swą chwilę wdzięku i świeżości, w okresie lat dwudziestu, gdy furman, Stefan Leroy, poprosił ją o rękę i pojął za żonę. Ale należała do liczby kobiet więdnących szybko, tych, co to nie wnoszą ani posagu, ani wyprawy, ani żadnej gwarancyi jutra, jeśli nie liczyć dzielnego serca, mocnego w nieszczęściu, którego nigdy nie brak, czułego dla dzieci, mogących przyjść na świat. Przyszło ich czworo: Marya, Stefan, Jakób i Lucyan. Cztery słabości, gospodarstwo, dni spędzone na rzece, wieczory spędzane na reperowaniu, przerabianiu i obszywaniu ubrań ojca, czworga dzieci, to dosyć, aby wytłómaczyć, dlaczego matka Leroy miała twarz pomarszczoną, rzadkie włosy pod płóciennym czepkiem, a powieki otoczone czerwonemi obwódkami.

Czy zwróciliście kiedy uwagę na to miłe, to ładne przezwisko, jakie lud nadaje swoim kobietom? Mówi on: Matka Leroy, matka Petit, matka Cerisier. Zaledwie stracą one pozór młodości, trwający po dwóch, trzech latach małżeństwa, zaledwie ujrzy je na progu domu z jednem dzieckiem w ramionach, a drugiem przy sukni, na długo przed trzydziestką, już nazywa je matką, zapominając o kobiecie. — Sądzi, że w ten sposób hołd im składa. Ale ja myślę, że to nie wszystko. Ci, co nazywają ją matką, wiedzą, że odtąd tytuł ten należy się jej dla najlepszych radości, najokropniejszych cierpień, dla odwagi pracowania aż do najdłuższej starości. Wiedzą, że matka posiada wielkie znaczenie.

Tak też było u Leroy'ów. Mąż nie liczył się wcale. Zajęty w składzie węgla, wychodził z domu o świcie, a wracał późnym wieczorem na kolacyę. Widywać go było można codziennie, jak ubrany w bluzę z szarego płótna, która z czasem przybrała kolor sadzy, wysoki i zgarbiony, z rękami w kieszeniach, z biczem, zawieszonym na szyi, twarzą płaską, brunatną, wklęśniętą we środku, jak główka śledzia, szedł kołysząc się obok swej wypasionej kobyły, ciągnącej wózek.

W domu, dokąd powracał czasami podniecony nieco wódką, ale najczęściej spokojny i zmęczony, nie robił nigdy awantur i nie podnosił głosu. Wymagał jedynie, by mu dano gorącą kolacyę, trochę spokoju dla wypalenia fajki, oraz łóżko. Co do reszty, zdawał się w zupełności na matkę Leroy. Przychodził jej z pomocą, oddając zarobek. Do niej należała piecza nad ciałami i duszami.

Pewnego zimowego i śnieżnego wieczoru matka naładowała mocno wiórami i węglem niski, brzuchaty komin w głównym pokoju. Pod pokrywą, w glinianym garnku, gotowała się zupa. Matka i córka, Marya, piętnastoletnia dziewczyna, szczupła, blada i powolna, zwrócone plecami do ognia, siedząc koło siebie, reperowały pończochy dzieci, spiesząc się przed zapadającym zmrokiem. Dwaj najmłodsi chłopcy, Jakób i Lucyan, powróciwszy właśnie ze szkoły i kołysząc się na bosych nogach, zeskrobywali paznokciem lodowe kwiaty z szyb i wyglądali przez nie, cisi, zamyśleni. Przed oknami rozściełał się szeroki widnokrąg. Mieszkanie było na czwartem piętrze, na skraju wybrzeża. Malcy liczyli światła gazowe z prawej strony, z lewej, a także odbijające się w rzece z jednego i drugiego brzegu. Wymieniali nazwy dzielnic miasta, rozłożonego przed ich wzrokiem, nad którem unosiły się z holownika gęste, ciężkie kłęby dymu, rozpływały się, tworząc szare ramy dla domów i ginęły w mroku.

Schody zatrzeszczały pod ciężkiemi krokami. Wszedł ojciec, rzucił płaszcz na krzesło, przeciągnął się z rozkosznem uczuciem człowieka, znajdującego spokojne schronienie, i nachylił nad kominem swoją twarz udręczoną.

— To pachnie kartoflami z cebulą — powiedział. — Czy można jeść, matko?

Nie przerwała roboty, bo było już prawie ciemno i należało korzystać z ostatnich promieni światła.

— Zaraz — odpowiedziała. — Zaczekaj chwilę. Stefanek poszedł po chleb i nie wrócił jeszcze.

Zaledwie ojciec usiadł na zwykłem swem miejscu, w szarym kącie pokoju, przy wejściu, gdy drzwi się otwarły i weszło dziecko zadyszane, w letniej, wyrośniętej kurtce, wyrośniętych, za krótkich spodniach, z gołą głową, trzymając pod pachą sześciofuntowy bochenek chleba, owinięty w gazetę. Przeszedł obok ojca, mówiąc „dobry wieczór", podszedł do kobiet i pochylił się do ręki matki Leroy, na drugiem ramieniu pracującej umieściwszy chleb, po który biegał.

— Jest, mamo!

Przypuszczać należy, że dzień zniknął już całkiem i że nie można już było cerować, bo matka opuściła wełnianą pończochę, ucałowała różową, chłodną, wyciągniętą ku niej twarzyczkę i zatrzymała ją nawet przez chwilę, przyciśniętą do swego czepka z czułością, zdającą się mówić: „Tyś jest moje ukochane dziecko". Powtarzała zresztą to samo na zmianę każdemu z czworga, ale można powiedzieć, nie obawiając się omyłki, że wierniejszą była Stefankowi, aniżeli innym. Miał on takie wielkie, jasne oczy, śmiejące się do nędznego życia, cerę tak świeżą, tyle zapału do pracy, by przestać być ciężarem dla rodziców, by im pomagać. Taki był pieszczotliwy. Od kilku tygodni zwłaszcza matka zauważyła, iż całował ją częściej, dłużej, ze wzruszeniem, jakiego doznawała zawsze ona, patrząc choćby tylko na niego. Zapewne, wzrastając, oceniał coraz lepiej, ile trudu kosztowało matkę Leroy wychowywanie dzieci, a potem za dwanaście dni, ani mniej, ani więcej, kończył trzynaście lat, miał wyjść ze szkoły i wstąpić do fabryki nici. Wszakże w całym domu o tem jedynie myślano.

Blada i szczupła Marya powstała, za nią matka. Ustawiły talerze na stole, przysunęły go do miejsca, gdzie odpoczywał ojciec, zapaliły lampę i podały kolacyę.

Jedli długo i głośno, mówiąc niewiele. Słychać było jedynie odgłos łyżek, trzask krzeseł, na których huśtali się mali, i mroźnego wiatru, uderzającego o szyby. Po skończonym posiłku matka rzekła, jak codzień:

— No, moje dzieci, pomodlimy się.

Na podłodze zastukały cztery pary sabotów. Matka Leroy przeszła pokój, by uklęknąć w pobliżu okna, było to zwykłe jej miejsce. Marya uklękła obok niej, na lewo, potem Jakób, potem Lucyan. Umieścili się w jednej linii, według wieku i wzrostu.

Ojciec palił fajkę w głębi pokoju.

Wzniósłszy prawą rękę, by uczynić znak krzyża, matka Leroy odwróciła się i zapytała:

— Stefanku?

Dziecko stało przed kominem. Nie poruszyło się.

— Stefanku?

— Idźże! — rozległ się ostry głos ojca. — Matka cię woła; ogrzejesz się później!

Ale chłopiec pokręcił głową i nie posłuchał. Wiedząc, że mają oni swoje kaprysy, zawsze staną się mężczyznami i że humor ich zmienia się, jak ich głos, kobieta wstała, by wziąć Stefanka za rękę i przyprowadzić. Idąc, spoglądała na syna wzrokiem, pełnym wyrzutu. Postąpiła parę kroków i stanęła tuż przy dziecku. Wówczas spostrzegła, że było ono blade, jak ściana, i zatrzymała się, przerażona.

— Módl się bezemnie — powiedział. — Ja już nie mogę się modlić.

— Czy jesteś chory, Stefanku? Dlaczego tak zbladłeś?

Przez chwilę trwało milczenie. Ręce mu drżały, chociaż stał przed ogniem; usta miał zaciśnięte i oddychał z trudnością, bo w ciągu całego swego życia nie powiedział rzeczy tak okropnej. Oczy, uporczywie wpatrzone w źrenice matki, oczy, w których koncentrowało się całe jego męstwo, te oczy, pełne miłości, błagały naprzód: „Przebacz mi." Wreszcie rzekł:

— Wiem, że cię zmartwię... Ale trzeba, żebym ci to powiedział... Nie wierzę już, jak ty, mamo...

— W co nie wierzysz już, mój mały? Czyżby... Ależ to niemożliwe... Czyżbyś nie wierzył już w Boga?

Wargi chłopca wyszeptały:

— Nie.

Odpowiedział mu jęk. Matka Leroy, przeniósłszy mężnie tyle cierpień, że już je liczyć przestała, uczuła, że pada pod tą boleścią. Osunęła się na poręcz krzesła, stojącego w pobliżu i zacisnęła swoje umęczone, czerwone powieki, nagle łzami nabrzmiałe.

To było nad siły chłopca. Podbiegł do matki, zarzucił jej ręce na szyję, ucałował ją mocno, stał tak pochylony, jak przed obiadem, z czołem przyciśniętem do białego czepka i do skroni, gwałtownie tętniących. Wówczas, z cicha, wśród płaczu, zamienili szybkie słowa:

— Nie trzeba tak płakać, mamo. Od dawna już chciałem ci to powiedzieć, od miesiąca przeszło.

— Kto ci podsunął te myśli, maleńki?

— Przyjaciele, koledzy.

— A jeszcze, Stefanku?

— Pisma.

— Jeszcze co?

— Książki, które czytywałem, powróciwszy ze szkoły, wieczorem i w niedziele. Widzisz, mamo, my nie jesteśmy już z twoich czasów. Ty i ojciec nie czytujecie wcale, żyjecie, jakby w przeszłości... My, my wierzymy w naukę... Przeczytałem więcej, niżeli ty w ciągu całego swego życia. Będę czytał jeszcze. Ale to nie przeszkadza mi wcale szanować cię i smucić się, że sprawiłem ci ból...

Rozmawiali tak cicho, że głosy ich rozlegały się w pokoju słabiej, aniżeli szum wiatru. Troje pozostałych dzieci oczekiwało, nieruchomie klęcząc z oczyma wzniesionemi ku pierwszym gwiazdom. Ojciec wyjął fajkę z ust i usiłował pochwycić słowa. Słyszał tylko łkania i oddechy i stłumiony gwar miejski, dochodzący chwilami z ulicy.

Matka Leroy nie była bynajmniej mądrą. — W obronie swej wiary mogła jedno tylko powiedzieć: „Ona to zrobiła mię taką, jaką jestem, taką, jaką mnie kochasz". Nie powiedziała tego. Pieściła dziecko, mówiąc:

— Takbym cierpiała, gdybyś nie chciał!

Potem odepchnęła go zlekka, prosząc półgłosem:

— Idź na swoje miejsce, Stefanku, uklęknij.

Ojciec z cienia przemówił powtórnie, tym razem, jakby godząc:

— Idźże, zrobisz tem przyjemność matce.

Ale malec wyprostował się gwałtownie:

— Nie, nie będę już nigdy pomiędzy wami

Wtedy matka osunęła się na kolana koło Maryi i powiedziała:

— Odczytaj modlitwy, Maryo, ja nie mogę.

I zaczęła płakać w głos, z twarzą ukrytą w dłoniach, płacząc tak przez cały czas modlitwy i długo potem jeszcze. Płakała w niej matka, pełna trwogi o zagrożoną duszę. Płakała nędzarka, czująca się bezsilną, nieświadomą. otoczoną złemi wpływami, których nigdy nie pozna, a które bogactwo, wierzyła, pomogłoby jej oddalić. Płakała w niej dusza, biedna dusza, chrześcijańska od lat tysiąca, a cierpiąca i uginająca się pod nagłym ciosem.

Nazajutrz, o tej samej godzinie, gdy Marya, Jakób i Lucyan klękli obok niej przed oknem, przez chwilę czekała, mając nadzieję, że Stefanek przyjdzie. To samo dnia następnego. Ale chłopiec został przy kominie. A cierpienie którego wiedział, że jest przyczyną, nie zdawało się go wzruszać.

Czwartego dnia matka już nie czekała. Rozpoczęła zaraz modlitwę. Tylko, gdy dzieci powstały, ona klęczała na kamiennej podłodze. Minuta, dwie, pięć minut minęło. a ona jeszcze klęczała, pochylona, wstrząsana niedosłyszalnem łkaniem, podnosząc na ramionach zniszczoną szarą chustkę, przerzuconą przez plecy, w czepku, nakształt aureoli bramującym jej głowę w świetle ulicznych latarni. Dzieci biegały po pokoju, krzycząc i hałasując, jak codziennie. Jakób przebiegł przed ojcem, palącym fajkę w swoim kącie, ojciec wyciągnął rękę, chwytając dziecko za rękaw.

— Nie biegaj! — rzekł ostro.

— Dla czego?

— Nie będziesz nigdy biegał wieczorem.

Dziecko wskazało palcem na pochyloną postać.

— Co ona tam robi? — zapytało. Pacierz się skończył?

Ojciec odpowiedział:

— Odmawia pacierz, Stefanka.

I to była prawda.

L. 4519. 3830 2 2

## Konkurs.
Zwierzchność gminna miasta Kęt odnośnie do uchwały Rady gminnej z dnia 21 maja 1909 l. 4108 rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **kontrolora** czynności rachunkowo-kasowych.

Do posady tej przywiązana jest roczna pensya w kwocie 800 koron z rocznym kancelaryjnym pauszalem 24 koron, płatna w miesięcznych ratach z góry.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni wnieść swoje podania do Rady gminnej w Kętach najdalej do **24 czerwca 1909 r.** i wykazać się egzaminem z rachunkowości państwowej, oraz, że nie przekroczyli 60 roku życia.

Kęty, dnia 6 czerwca 1909.

Burmistrz
**Krzysztoforski.**

# Najpopularniejsze tytonie

są:

tak zwana **„SIEDEMNASTKA“**

(Feiner Herzogowina Rauchtabak) paczka 34 halerze

i tak zwana **„TRZYNASTKA“**

(Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 hal.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mieszankę. — Bardzo smaczną jest w paleniu i nadaje się znakomicie do tutek **„Noris“** oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

**„POBUDKA“**

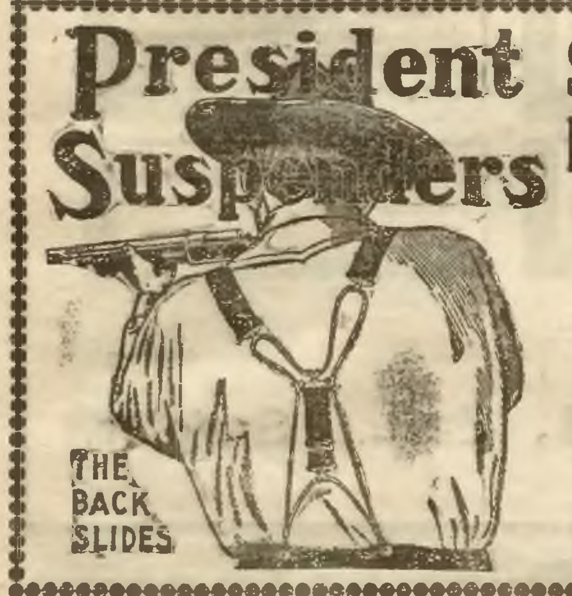
wyrobu fabryki „NORIS“

**Mr. W. Bełdowskiego w Krakowie.**

Cena: **„Pobudka“** w książeczkach . . . . 4 halerze
w opakowaniu patentowem 6 halerzy

Zwolennikom kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki **„POBUDKA“**.

**Przestańcie palić przeźroczyste bibułki.** 2251 6 26




**Szelki :: Podwiązki** 3342 6 6

oryg. amerykańskie lekkie trwałe :: wygodne ::

poleca

**Magazyn Nowości A. Skórczewskiego :: i Polakiewicza ::**

Kraków, ul. Floryańska 13.

# WYSOWA pow. Gorlice

525 metrów nad poziom morza

## Zakład zdrojowo-kąpielowy i stacya klimat.

**Położenie urocze, powietrze suche i czyste. Galicyjski Meran. Siedm głównych źródeł.**

Szczawy alkaliczno-słone, alkaliczno-żelaziste i szczawa alkaliczna, polskim Giesshüblerem zwana. Kąpiele żelaziste, borowinowe, słoneczne, rzeczne, kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana“, tudzież sztuczne. Kuracya mleczna, żętycą i kefirem. Zabiegi hydropat., mięsienie, leczenie elektrycznością. — **Wskazania**: choroby narządu oddychania, żołądka i jelit, narządu moczowego, choroby kobiece, krwi, przemiany materyi itp. — Własna muzyka. — Lawn-Tennis. — Apteka i poczta w miejscu. — Stacya kolei: **Gorlice** lub **Grybów**. 3937 1 5

Sezon od 10 czerwca do 30 września 1909. Ordynujący lekarz: **Dr Weinzel.**



# MOTORY do ROPY

**Najlepsza i najtańsza siła ruchu**

**Pierwszorzędny wyrób** 2639 8 13

**Fabryka motorów i odlewarnia żelaza**

**OSERS & BAUER, WIEDEŃ, XX., Dresdnerstrasse 81—85.**

Korzystne warunki zapłaty. Prospekty i kosztorysy za darmo. Główne zastępstwo na Galicyę i Bukowinę: „Agraria“, Lwów, Grodecka 25.

# Świetne widoki osiągnięcia

**głównej wygranej 90.000, 60.000, 30.000, 20.000 koron, 30.000, 15.000 lirów**

przedstawia następująca grupa losów

| | | |
|---|---|---|
| Austr. los krzyża | najbliższe ciągnienie | 1/7 |
| Włoski los krzyża | „ „ | 1/8 |
| Kupon gry losu kred. ziem. I em. | „ „ | 15/8 |
| Węg. los krzyża | „ „ | 1/9 |
| Los Bazylika | „ „ | 1/9 |

Sprzedaję powyższe losy za gotówkę po dziennym kursie lub wszystkie losy w ilości 5 na

**36 rat miesięcznych po 7 K.**

Wyłączne, niepodzielne prawo gry zaraz po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie, a najlepiej przesłać ją przekazem, poczem wysyłam dokument sprzedaży, wystawiony podług przepisów ustawy i czeki pocztowej Kasy oszczędności do przesyłania dalszych rat.

**EDWARD URBAN**

**Dom bankowy, Berno** (Morawskie), **Wielki Plac 23—25** (w domu własnym).

Rzetelnych, stałych odsprzedawców przyjmuję wszędzie.

Niskie ceny. 3415 3 5 Dobra prowizya

# G. WINIWARTERA

**Wiedeń, I., Getreidemarkt 8,**

**Walcownia rur ołowianych i fabryka rur z ołowiu, specyalne urządzenia do pocynkowania i poołowiania blachy falistej i innych wyrobów** dostarcza

najlepszej 1713 8 24

# blachy pocynkowanej

która według orzeczenia krajowej stacyi doświadczalnej przy szkole Politechnicznej we Lwowie z d. 30 lipca 1907 l. 201 wytrzymała na ciągnienie 3300 kg. na 1 cm.², a przy 40 zgięciach o 180° na wałku 4 mm. grubym **cynk nie odprysł,** zaś według świadectwa przemysłowego Stowarzyszenia upoważnionych budowniczych we Lwowie z d. 14 sierpnia 1907 i pierwszorzędnych powag budownictwa została za najlepszą uznana i jako taka używana przy budowach monumentalnych.

Wyłączna reprezentacya na Galicyę i Bukowinę:

**S. LILIENTHAL, Lwów, Telefon Nr 621.**

# MAGAZYN i PRACOWNIA KONFEKCYI DAMSKICH

## LEONA GRABOWSKIEGO

**w Krakowie, plac Maryacki l. 9, róg Rynku głównego. — Telefon Nr. 990**

3999 1 10 (Właściciel firmy: GABRYEL GRABOWSKI)

poleca:

**Suknie** francuskie, **Kostyumy** angielskie, **Żakiety, Bluzki, Halki, Spodnice,** Kostyumy płócienne i Boa, Materyały, Jedwabie i konfekcyę żałobną.

**Własna pracownia.**

Wykończenie zamówionych sukien szybkie i artystyczne, według żurnali angielskich i francuskich.

# Magazyn wyrobów jubilerskich Wiktora Czaplickiego

**istniejący od 20-tu lat w Rynku głównym Nr. 7 przeniesiony został do Sukiennic Nr. 1** 3996 1 12

i poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych w najnowszych fasonach. Przyjmuje zamówienia, reperacye i zamiany. Największy wybór pierścionków zaręczynowych. Na składzie zegarki złote i srebrne z fabryk szwajcarskich. Srebro do wypraw ślubnych gotowe, na składzie.

**Uwaga!** Magazyn mój znajduje się tyko w Sukiennicach Nr. 1.




2396 7 9

# NERWOWYM

zaleca się poznanie sposobu leczenia od 22 lat zaprowadzonego, a przez profesorów, lekarzy praktykujących i publiczność w coraz szerszych kołach stosowanego, który polega tylko na zewnętrznem zmywaniu, a jest nieszkodliwy, tani i zdumiewająco skuteczny.

Zażądać w 26 wydaniu broszurki **Romana Weissmanna:**

**„O chorobach nerwowych i udarze mózgowym“,**

którą można otrzymać za darmo przez księgarnię **Franciszka Fischera w Pięciokościołach** (Fünfkirchen). 2182 3 4



**Nie może być** nigdy zbyteczną ostrożność, gdy chodzi o zdrowie i piękność. Nie należy więc używać kosmetyków, które za sobą mają tylko szumną nazwę, a nie poleca ich doświadczenie. Natomiast rozgłos, zdobyty przez **krem Simon** jest pewną rękojmią, że od niego niema lepszego środka do zatrzymania świeżości i elastyczności skóry na twarzy. 139 12 12

# Tajemnica haremu

nie jest tak zajmującą, jak nasze próbki tkanin z bawełny, zefiru, damastów, dymki, płócien, oksfordu i t. d.

Prosimy raz spróbować

i zamówić 6 prześcieradeł bielonych, I-a, bez szwu, 150/200 cm. mających za 13·50 kor.

**TKALNIA BRACI KREICAR**

Dobruška 9176, Czechy.

Próbki wszelkich wyrobów za darmo, opłacone. 3988 1 0

**D**la swego przyjaciela, przemysłowca (budowniczego), wdowca 30. letniego, z chłopczykiem 4. letnim, w zawodzie swym przedsiębiorczego, rzutkiego, energicznego, cieszącego się wielkim rozgłosem, nawet i po zagranicami zaboru pruskiego, popularego i bardzo lubianego, posiadającego wiele gruntów i domów, oraz i dobrze prosperującą fabrykę, jedyne polskie przedsiębiorstwo tego rodzaju na 3 miliony ludności liczący obwód przemysłowy Górnego Śląska, mające czystą wartość 300.000 marek, poszukuję dla braku znajomości na tej drodze

# panny lub wdowy

w odpowiednim wieku, skromnej, chcącej żyć spokojnie i szczęśliwie. Posiadająca kapitał niech się zgłosi z całem zaufaniem (dyskresya rzeczą honorową) pod **P. K.** poste restante **Bystra** (Bielsko, Śląsk austryacki). 3984 1 3

# Rzadka okazya reklamy!

**Reklamy na parkanach i ścianach pawilonów Wystawy Przemysłu i Rolnictwa w Częstochowie.**

(Sierpień—wrzesień) od skromnych do wykwintnych, po cenach umiarkowanych, przyjmują wyłącznie do tego upoważnieni przez Zarząd Wystawy

**R. Sarbiewski i J. Czech.**

**Zakład artystyczno-malarski w Sosnowcu, gub. Piotr.**

UWAGA: Z powodu ograniczonego wymiaru miejsc, uprasza się o wczesne zamówienia. 3980 1 3

**Z**awiadamia się Szan. **P. T.** Publiczność, że automobilowe omnibusy kursują pomiędzy Krakowem, Podgórzem a Wieliczką i z powrotem 5 razy dziennie. Cena w jednę stronę 1 kor.

| Odjazd z Krakowa | Odjazd z Wieliczki |
|---|---|
| 9 rano | 8 rano |
| 11 „ | 10 „ |
| 2 pop. | 1 pop. |
| 6 „ | 5 „ |
| 8 „ | 7 „ |

Przystanek w Podgórzu 5 min. Dzieci do lat 2, nie zajmujące miejsca, przewozi się bezpłatnie.

Z poważaniem *A. Bauer.*

2993 1 3

# Ładny folwark

(Wschodnia Galicya), niedaleko kolei, jest do sprzedania za 75.000 K. Ornej, bardzo dobrej czarnej ziemi 107 morgów, ogrody, budynki mieszkalne i gospodarskie. Gotówki potrzeba przy kontrakcie 24.000 K. Reszta zostanie na majątku. Informacyi udzieli Stanisław Cholewa, Mrowla, po nadesłaniu marki za 10 h.

3982 1 5

**W**yszedł drukiem piękny utwór na fortepian kompozytorki **Zofii Dłużyńskiej** pod tytułem:

**„Moja pierwsza gwiazda“**

i jest do nabycia na razie w księgarniach S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie i Jelenia w Tarnowie po cenie 2 K. 3959 1 3

**Morele,** brzoskwinie, gruszki, wybierane, bardzo piękne okazy, 5 kg. za 3 K, prawdziwe hiszpańskie wiśnie, słodkie świeże czereśnie, wielki agrest, 5 kg. za 2½ K, wysyła **J. Müller,** właściciel winnicy, **Kiskunhalas,** Węgry. 3985 1 20

# Czarujący prezent

wyślemy odwrotną pocztą bezpłatnie i franko każdemu, kto nam celem wysłania naszego cennika nadeśle **100 adresów** (tylko z prowincyi, bez głównych miast) urzędników prywatnych i państwowych, nauczycieli, wyższego duchowieństwa, ekonomów, urzędników ekonomicznych, fabrykantów i urzędników prywatnych, kupców, przemysłowców etc. ze swego miejsca zamieszkania i okolicy. Adresy mają być napisane czysto i wyraźnie na arkuszu papieru.

**Dom wysyłkowy towarów patent.**

**L. Weiss, Wiedeń**

II/1 Lichtenauer Nr. 4-b.

3951

# Z Zakopanego.

Mam honor zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że pensyonat mój znajduje się obecnie przy ulicy Zamoyskiego w Willi Wanda, świeżo odrestaurowanej. Kuchnia wykwintna. Ceny umiarkowane. Na miejscu automobile. Telefon Nr 34.

**A. BAUER.**

Elegancko urządzona

# kawiarnia

z ogrodem w Podgórzu od 1 lipca b. r. do wydzierżawienia pod korzystnemi warunkami.

Wiadomość: Główna propinacya, Podgórze. 3961 1 8

# Korzystne zajęcie.

Poważne Towarzystwo Ubezpieczeń życiowych poszukuje celem uzupełnienia swej organizacyi kilku urzędników akwizycyjnych do podróży.

Przyznaje się stałe pobory i prowizyę, a po krótkiej próbie stabilizacya.

Przyjęte być mogą tylko osoby z nienaganną przeszłością i uprasza się o nadsyłanie dokładnych ofert z podaniem wieku, pod napisem **„Korzystne zajęcie“** poste restante **Lwów,** za kwitem inseratowym. 3989 1 2

# Nawóz

z pod przeszło 40 koni, jest do sprzedania od 1 lipca b. r. — Wiadomość w koszarach trenu w Krakowie przy ulicy Zwierzynieckiej. Tam też odbędzie się rozprawa ofertowa dnia 28-go czerwca b. r. o godzinie 11-tej przed południem. 3986 1 2

Wymarzone położenie między lasem i morzem. Wybrzeże wolne od żwiru i komarów. Dwa nowoczesne zakłady leczenia zimną wodą (kąpiel familijna) i na sposób nowoczesny urządzone, cały rok otwarte łazienki z wszelkiemi leczniczemi ciepłemi kąpielami. Wyleganie się na morzu dla nerwowych i rekonwalescentów. Frekwencya w roku 1908 1500 osób. W połowie lipca tydzień sportowy. Hotele z komfortem urządzone, na obrachunek roczny. Nadaje się na stały pobyt. 160 procent podatku. Gimnazyum i szkoła żeńska, miejsca do sportu zimowego. Prospekty za darmo wysyła Dyrekcya kąpielowa.

# SOBOTY

3994 1 6

# Teatr Rozmaitości w Parku Krakowskim.

**Od 16 do 30 czerwca NOWY SENSACYJNY PROGRAM:**

Teatr maryonetek **Ruby Dahl. Franz Amon,** komik charakterystyczny. **J. Rosetti,** baletnica. **Kadona z Borneo,** tresura małp. **Trio japońskie ekwilibrystyczne „Hinode“. Kola Wania-Trio,** słowiańskie tańce narodowe. **Olympia Desvall,** akt sportowy z psami i końmi. **Sławny Tacianu,** sopranista i imitator damski. **Frères Griff,** produkcye gimnastyczne w powietrzu. 2761 46 0

# XI. muzyczny kurs wakacyjny.

3954 1 3

Fortepian, organy, skrzypce, śpiew, nauka o harmonii, kontrapunktu, metodyka nauki gry fortep., **przygotowanie do c. k. egzaminu państwowego:** 15 lipca do 7 września. 36 rok szkolny rozpoczyna się 1 października. Wszelkie działy nauki o tonach, szkoła operowa i dla kapelmistrzów, 7 mies. kurs do egzam. państw., oddział dla listow. teor. nauki. Prospekty za darmo.

**Dyrekcya Szkół muzycznych Kaiser, Wiedeń, VII., 1.**

# „KAMERA“

**Zakład artystycznej fotografii w Krakowie**

naprzeciw hotelu „Royal“.

Celem zjednania sobie jak najliczniejszych P. T. Miłośników prawdziwie artystycznych i trwałych fotografij, których ceny dotychczas były i są wygórowane, postanowiliśmy wzorem angielskich i amerykańskich zakładów wykonywać:

**12 fotografij wizyt. za kor. 2·60, — 12 fotografij gabin. za kor. 5·80.**

**Ceny innych formatów są uwidocznione w naszych wystawkach.**

Dotychczasowe uznanie, jakiem ze strony P. T. Publiczności cieszy się nasz zakład, daje wszelką rękojmię za sumienne wykończenie powierzonych nam prac.

Zdjęcia wykonywa się bez względu na pogodę codziennie od godz. 8 rano do godz. 6 wieczór. 3793 4 25 **Zarząd.**



Od **20 lat** znany i ulubiony środek do tępienia włosów

**„EPILATOIR“**

do zupełnego wytępienia włosów na twarzy, rękach, ramionach i t. d. został teraz ulepszony i działa szybciej niż dawniej. Cena małego flakonu **10 K,** wielkiego **20 K.** 3403 4 8

**ROBERT FISCHER,** doktor chemii i kosmetyki. — Dawniej: Wiedeń, I., Habsburgergasse 4, teraz: Wiedeń, I., Salvatorgasse 11 (Passauerplatz 2). Składy w Wiedniu: Apteka W. Twerdego, I., Kohlmarkt 11; apteka Korwilla, I., Wipplingerstrasse 12. — Broszurki o ozonie i zastosowaniu poszczególnych osobliwości, jakoteż wyjaśnienia we wszelkich sprawach kosmetycznych za darmo, opłacone.

# „Lecznicze“ Sardynki dla Dyabetyków

chorych na żołądek, gościec i nerki.

Specyalne leczenie wodą Karlsbadzką.

**Wojciech Olszowski**

w Krakowie — Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

# ZAMKNIĘCIE RACHUNKÓW
# TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
# w Krakowie.

## Rachunek zysków i strat z działu ogniowego za czas od 1 stycznia 1908 do 31 grudnia 1908 r.

Rozchód.

| | | K | h | K | h |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Szkody i koszta likwidacyi wypłacone | 6,672.787 | 42 | | |
| | mniej zwrot od Towarzystw kontrasekuracyjnych | 1,814.438 | 77 | 4,858.348 | 65 |
| II. | Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej | | | 2,029.388 | 41 |
| III. | Odpisy i inne wydatki | | | 1,193.740 | 63 |
| IV. | Rezerwa na szkody nieuregulowane | 981.846 | 76 | | |
| | mniej udział Towarzystw kontrasekuracyjnych | 251.894 | 61 | 729.952 | 15 |
| V. | Stan funduszów z końcem roku 1908 | 14,469.239 | 91 | | |
| | mniej kontrasekuracya | 1,351.770 | 96 | 13,117.468 | 95 |
| VI. | Pozostałość | | | 1,534.772 | 86 |
| | | | | 23,463.671 | 65 |

Przychód.

| | | K | h | K | h |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Fundusze przeniesione z r. 1907 | 14,374.656 | 28 | | |
| | mniej kontrasekuracya | 1,360.371 | 55 | 13,014.284 | 73 |
| II. | Fundusz na szkody nieuregulowane przeniesiony z r. 1907 | 1,296.065 | 33 | | |
| | mniej kontrasekuracya | 327.749 | 17 | 968.316 | 16 |
| III. | Zebrana premia | 11,967.792 | 96 | | |
| | mniej kontrasekuracya | 3,379.427 | 41 | 8,588.365 | 55 |
| IV. | Przychód z lokacyi kapitałów | | | 371.517 | 47 |
| V. | Inne przychody | | | 521.187 | 74 |
| | | | | 23,463,671 | 65 |

## Rachunek bilansu z działu ogniowego z dniem 31 grudnia 1908 r.

Stan czynny.

| | | K | h | K | h |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Stan kas z dniem 31 grudnia 1908 | | | 335.381 | 10 |
| II. | Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności | | | 1,594.349 | 12 |
| III. | Realności | | | 1,870.000 | — |
| IV. | Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1908 | | | 8,372.294 | 52 |
| V. | Weksle w portfelu | | | 215.073 | 33 |
| VI. | Salda czynne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi | | | 1,408.171 | 44 |
| VII. | Zaległości w agencyach i filiach (salda czynne) | | | 2,123.104 | 38 |
| VIII. | Różni dłużnicy | | | 2,877.612 | 75 |
| IX. | Wartość inwentarza po odpisaniu zużycia | | | 9.681 | 30 |
| X. | Efekta kaucyi agentów | | | 553.053 | 38 |
| | | | | 19,358.721 | 32 |

Stan bierny.

| | | K | h | K | h |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Fundusz rezerwowy | | | 7,278.754 | 37 |
| II. | Fundusz na zwroty | | | 166.324 | 26 |
| III. | Fundusz wyrównawczy i specyalny | | | 2,139.060 | 29 |
| IV. | Rezerwa premii | 4,797.966 | 73 | | |
| | mniej kontrasekuracya | 1,351.770 | 96 | 3,446.195 | 77 |
| V. | Rezerwa na szkody nieuregulowane | 981.846 | 76 | | |
| | mniej kontrasekuracya | 251.894 | 61 | 729.952 | 15 |
| VI. | Fundusz emerytalny | | | 2,524.020 | 24 |
| VII. | Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi | | | 240.333 | 26 |
| VIII. | Różni wierzyciele | | | 91.586 | 59 |
| IX. | Kaucye agentów | | | 553.053 | 38 |
| X. | Fundusze | | | 654.668 | 15 |
| XI. | Pozostałość | | | 1,534.772 | 86 |
| | | | | 19,358.721 | 32 |

## Rachunek zysków i strat z działu gradowego za czas od 1 stycznia 1908 do 31 grudnia 1908 r.

Rozchód.

| | | K | h | K | h |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Szkody i koszta likwidacyi wypłacone | 2,188.444 | 81 | | |
| | mniej zwrot od Tow. kontrasek. | 674.218 | 47 | 1,514.226 | 34 |
| II. | Ogólne wydatki zarządu po potrąceniu prowizyi kontrasekuracyjnej | | | 115.680 | 58 |
| III. | Odpisy i inne wydatki | | | 69.628 | 74 |
| IV. | Fundusz na szkody nieuregulowane | | | 11.214 | 11 |
| V. | Stan funduszów z końcem roku 1908 | | | 2,950.032 | 92 |
| | | | | 4,660.782 | 69 |

Przychód.

| | | K | h | K | h |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Fundusze przeniesione z r. 1907 | | | 2,859.313 | 07 |
| II. | Zebrana premia | 1,542.795 | 24 | | |
| | mniej kontrasekuracya | 446.111 | 82 | 1,096.683 | 42 |
| III. | Fund. na szkody nieuregulow. przen. z r. 1907 | | | 23.447 | 96 |
| IV. | Przychód z lokacyi kapitału | | | 111.843 | 51 |
| – | Inne przychody | | | 66.933 | 74 |
| | Niedobór | | | 502.560 | 99 |
| | | | | 4,660 782 | 69 |

## Rachunek bilansu z działu gradowego z dniem 31 grudnia 1908 r.

Stan czynny.

| | | K | h | K | h |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Rozporządzalne należytości w instytucyach kredytowych i kasach oszczędności | | | 44.851 | 89 |
| II. | Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1908 | | | 2,732.095 | 56 |
| III. | Weksle w portfelu | | | 125.438 | 02 |
| IV. | Salda czynne rach. z Tow. kontrasekuracyj. | | | 291.895 | 05 |
| | Różni dłużnicy | | | 34.644 | 32 |
| V. | Wartość inwentarza | | | 981 | 10 |
| VI. | Niedobór | | | 502.560 | 99 |
| | | | | 3,732.466 | 93 |

Stan bierny.

| | | K | h | K | h |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Fundusz rezerwowy | | | 2,780.915 | 69 |
| II. | Fundusz wyrównawczy i specyalny | | | 144.611 | 79 |
| III. | Różni wierzyciele | | | 687.269 | 01 |
| IV. | Fundusz na zwroty | | | 24.505 | 44 |
| V. | Fundusz na szkody nieuregulowane | | | 11.214 | 11 |
| VI. | Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi | | | 1.440 | 10 |
| VII. | Fundusze | | | 82.510 | 79 |
| | | | | 3,732.466 | 93 |

Kraków, dnia 31 grudnia 1908 r.

DYREKCYA:
M. Garapich. Ig. Głażewski. Paszkowski.
Naczelnik centr. biura rachunk.: Wiktor Gablenz.

KOMISYA RACHUNKOWA:
M. Urbański. Antoni hr. Wodzicki. M. Dydyński.
Klemens hr. Dzieduszycki.

## Rachunek zysków i strat z działu życiowego za czas od 1 stycznia 1908 do 31 grudnia 1908 r.

Rozchód.

| | | K | h | K | h |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Wypłata płatnych zabezpieczeń i rent | 3,310.292 | 34 | | |
| | mniej udział Tow. kontrasekurac. | 115.024 | 65 | 3,195.267 | 69 |
| II. | Wypłaty na wykupione police | 376.501 | 50 | | |
| | mniej udział Tow. kontrasekurac. | 24.281 | 15 | 352.220 | 35 |
| III. | Dywidenda ubezpieczonym wypłacona | | | 192.579 | 63 |
| IV. | Ogólne wydatki zarządu | | | 878.486 | 85 |
| V. | Odpisy i inne wydatki | | | 236.759 | 28 |
| VI. | Rezerwa na bieżące wypłaty szkód | 457.817 | 90 | | |
| | mniej udział Tow. kontrasekurac. | 7.500 | — | 450.317 | 90 |
| VII. | Stan funduszów z końcem roku rach. | 33,860.254 | 19 | | |
| | mniej udział Tow. kontrasekurac. | 1,240.784 | 52 | 32,619.469 | 67 |
| VIII. | Zysk | | | 516.853 | 49 |
| | | | | 38,441.954 | 86 |

Przychód.

| | | K | h | K | h |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Przeniesienie funduszów z roku poprzedniego | 33,122.931 | 76 | | |
| | mniej udział Tow. kontrasekurac. | 1,259.531 | 44 | 31,863.400 | 32 |
| II. | Rezerwa na wypłatę nieuregulowanych szkód z roku poprzedniego | 405.516 | 99 | | |
| | mniej udział Tow. kontrasekurac. | 4.000 | — | 401.516 | 99 |
| III. | Zebrane premie | 4,568.487 | 11 | | |
| | mniej udział Tow. kontrasekurac. | 98.769 | 56 | 4,469.717 | 55 |
| IV. | Przychód z lokacyi kapitałów | | | 1,617.531 | 62 |
| V. | Inne przychody | | | 89.788 | 38 |
| | | | | 38,441.954 | 86 |

## Rachunek bilansu z działu ubezpieczeń na życie z dniem 31 grudnia 1908 r.

Stan czynny.

| | | K | h | K | h |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Zapas kasowy | | | 50.224 | 45 |
| II. | Rozporządzalne należytości w instytucyach kredyt. i kasach oszczędności | | | 279.965 | 17 |
| III. | Realności | | | 300.000 | — |
| IV. | Papiery wartościowe według kursu z dnia 31 grudnia 1908 | | | 6,863.607 | 35 |
| V. | Pożyczki hipoteczne | | | 9,490.064 | 47 |
| VI. | Pożyczki na własne police | | | 4,162.510 | 48 |
| VII. | Pożyczki stowarzyszeniom | | | 12,215.274 | 48 |
| VIII. | Pożyczki ubezpiecz. na zastaw pensyi | | | 489.815 | 53 |
| IX. | Salda czynne rachunków z towarzystwami kontrasekuracyjnemi | | | 16.164 | 15 |
| X. | Zaległości w agenturach i filiach | | | 475.098 | 58 |
| XI. | Różni dłużnicy | | | 189.117 | 13 |
| XII. | Efekta kaucyjne | | | 14.277 | 51 |
| | | | | 34,546.119 | 30 |

Stan bierny.

| | | K | h | K | h |
|---|---|---|---|---|---|
| I. | Rezerwa zysków, kapitałów | | | 3,316.646 | 23 |
| II. | Fundusz na różnicę kursu | | | — | — |
| III. | Rezerwa i przeniesienie premii | | | 29,096.075 | 31 |
| IV. | Rezerwa na nieuregulowane szkody | | | 450.317 | 90 |
| V. | Fundusz niepodniesionej dywidendy | | | 206.748 | 13 |
| VI. | Salda bierne rachunków z Towarzystwami kontrasekuracyjnemi | | | 36.456 | 33 |
| VII. | Różni wierzyciele | | | 328.267 | 22 |
| VIII. | Różne kaucye | | | 14.277 | 51 |
| IX. | Fundusz emerytalny | | | | |
| | Zysk | | | 580.477 | 18 |
| X. | | | | 516.853 | 49 |
| | | | | 34,546.119 | 30 |

Kraków, dnia 31 grudnia 1908 r.

DYREKCYA:
M. Garapich. Ig. Głażewski. Paszkowski.
Naczelnik działu ubezpieczeń na życie:
E. Szancer
rządowo autoryzowany technik asekuracyjny.

KOMISYA RACHUNKOWA:
Konst. Lipowski. St. Dydyński. Dr E. Kamieński. K. Bzowski. Skrzyński.
Naczelnik biura rachunkowego:
A. Szyszkiewicz.

## PODZIAŁ ZYSKU:

| | | Dział ogniowy | | Dział gradowy | | Dział życiowy | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| I. | Dywidendy | 1,307.013 | 90 | — | — | 254.590 | 34 |
| II. | Uposażenia funduszów | 227.758 | 96 | — | — | 262.263 | 15 |
| | Razem | 1,534.772 | 86 | — | — | 516.853 | 49 |

Przedruk nie będzie płacony. 3919

## Podziękowanie.

WPanu **Henrykowi Gottliebowi,** naucz., zamieszkałemu w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej l. 68, **składamy serdeczne podziękowanie za sumienną pracę** w przygotowaniu nas w krótkim czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej i ogólnej, który w c. k. Namiestnictwie we Lwowie **złożyliśmy z bardzo dobrym postępem.**

Stanisława Nowacka, Ant. Reimanówna, Eug. Matykiewiczówna, Jul. Czyżydłówna, Klem. Szkodzińska, Marya Oczkowska, Anna Mendykówna, Marya Opatonówna, Olga Aulichówna, Roman Bednarski, K. Susz, A. Kobyłczyk, St. Mikuli, P. Świątkowski, Ed. Dobranowski, E. Nowotarski. 3916



## Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca nowe wydawnictwa własne i komisowe:

| | Koron |
|---|---|
| *Anczyc Władysław Ludwik.* **Życie i pisma** w 6 tomach opracował Dr Maryan Szyjkowski | 25·— |
| Na czerpanym papierze | 50·— |
| *Balzac.* **Fizyologia małżeństwa** czyli rozmyślania eklektycznego filozofa nad małżeńską dolą i niedolą, przełożył Boy | 5·— |
| *Breyer St. Dr.* **Jak odzyskać zdrowie.** | 1·— |
| *Czerkawska Maryla.* **Poezye.** | 2·40 |
| *Gątkiewicz F.* **Przypomnienia na jub. półwiekowego (1858—1908) kapłaństwa Ojca św. Piusa X.** | —·40 |
| *Heilpern M.* **Krótki wykład fizyki.** Karton | 2·20 |
| *K. J.* **Myśli rymowane.** Serya druga | 2·— |
| *Kasprowicz Jan.* **Wybór poezyi.** (Bibl. Uniw. lud. i mł. szkol. Nr 104) | —·32 |
| *Korzonkiewicz Jan Ks.* **Jé Hosua.** Studyum biblijne o początkach narodu izraelskiego i zdobyciu Palestyny pod Jozuem | 6·— |
| *Lubecki Kaz.* **Chrześcijaństwo o dobroci dla zwierząt** —·90. w opr. | 1·40 |
| *Magiera Jan.* **O autorze „Kościuszko pod Racławicami“ W. L. Anczycu.** (Bibl. Macierzy pol. Nr 47) | —·40 |
| *May Karol.* **Powieści podróżnicze.** I. Przez Pustynię. II. Przez dziki Kurdystan. III. Z Bagdadu do Stambułu. IV. W wąwozach Bałkanu. Każdy tom po | 5·50 |
| **Nauki i kazania majowe** (Przez Ks. A. B.) | 2·— |
| *Niemcewicz J. U.* **Wybór poezyi.** (Bibl. Uniw. lud. i mł. szkol. Nr. 105 | —·32 |
| — **Pamiętniki z 1830—1831 r.** Wydał M. A. Kurpiel | 3·40 |
| *Prus Bol.* **Dzieci.** Powieść | 4·60 |
| *Rodziewiczówna Marya.* **Hrywda.** Powieść | 2·60 |
| — **Kwiat lotosu.** Powieść | 2·60 |
| — **Straszny dziadunio.** | 1·60 |
| *Ruffer J.* **Kwasoryt** (Akwaforta). Z podręczników francuskich zestawił z załączeniem oryginalnej akwaforty Prof. J. Pankiewicza | 3·60 |
| *Saski Bolesław Andrzej.* **Poezye.** | —·80 |
| *Surzycki Stefan.* **Planowanie organizacyi gospodarczej** | 2·— |
| *Tetmajer Kazimierz Przerwa.* **Wybór poezyi.** (Bibl. Uniw. lud. i młodz. szkoln. Nr 103) | —·20 |
| **Wypisy z poetów polskich.** Wybrał Dr Kaz. Lubecki | —·45 |
| *Zaleski Bohdan.* **Wybr poezyi.** Ułożył Józef Kallenbach z portretem poety (wydanie miniaturowe) 2·60, w ozdobnej oprawie | 4·60 |
| *Zapolska Gab.* **O czem się nie mówi.** Powieść. | 4·60 |

**Do nabycia we wszystkich księgarniach.** 3187 4